PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 15 (504) ŚRODA, DNIA 19 LUTEGO 1930 ROKU ROK X

KAROL SZOSTAK MISTRZEM POLSKI

Wspaniała forma Z. Motyki, zwycięstwa Sulei, Cukra i Polankowej





Od lewej: Zdz. Motyka na trasie biegu 18 klm. Berych Wład. (26), drugi w osiemnastce, na starcie. Berych Jan ucieka rywalowi.

Zakopane, 16.2.

Dawno już nie było tak emocjonującej osiemnastki.

Ostatnia przegrana Br. Czecha, świetna forma Motyki i jego sukcesy w Niemczech, zapowiadają zażartą walkę, zwłaszcza, że i Szostak Karol, Berychowie i sporo innych mają coś do powiedzenia.

A nadto większość trasy, rzucona poprzez nieruszone jeszcze tereny.

Start na Wilczniku — poczem chorągiewki prowadzą lasem, drogą Piotrowskiego, szosą w stronę Bystrego, Bulwarem Słowackiego w dół i przed Bristolem w górę na Antałówkę. Potem wokoło Wierchu Bachledzkiego aż na szczyt, następnie zjazd ku szosie na Olczy. Koło Kółka Rolniczego wgórę, trawers na Huciska w dół przez tak zwane „Bory" pod Nosal-Kamieniołom, pensjonat Cieszynianka i z powrotem na Wilcznik.

Osiemnaście bitych kilometrów poprzez pagórki, potoki, laski i zagajniki. Piękna, bardzo urozmaicona trasa.

O dziesiątej wszystko gotowe. Startuje 72. Numery od dwudziestu do stu. Berych 26, Suleja 31, potem Bukas (Łotwa), a za nim Lankosz. Michalski Stanisław 35, Rayski Zygmunt —40, Berych Jan — 49, Gayduszek — 53, Motyka Zdzisław — 55, Rayski Adam, mistrz Nowego Targu — 58, ściga go Franciszek Kawa. Szostak Karol — 73, Żytkowicz reprezentował Krynicę — 76, Banjasz Franc. (Czechosłowacja) — 83, Geza, brat jego — 96, poczem Skupień, Kadziołka 99, Bronek Czech przedostatni. Śnieg dobry, pogoda idealna, bez wiatru, słońce, ciepło.

Pułkownik Wagner, zagania nas, prasę, do autobusu i wiezie na trasę pod kościół na Olczy. Przybywamy na czas.

Znajdujemy się w przepięknem miejscu, skąd widać jak zdaleka nadbiegają zawodnicy, następuje zjazd do potoku, poczem droga w górę i dalej poprzez polany, falistym terenem.

Pierwszy ukazuje się Berych Władysław, lekko, bez śladu zmęczenia, rwie do góry wyślizganą drogą. Nie wszyscy następni, którzy nadjeżdżają są w tak dobrej formie. Obok nas Michalski mija Suleję, za nimi biegnie Lankosz. Sympatyczny Łotysz w niezłej kondycji, ale wolno zdobywa wzniesienie. Rayski Zygmunt biegnie ostro; startuje w biegu złożonym.

Po Berychu Janie nadciąga, pracujący jak stukonny motor, Zdzisław Motyka. Znać pierwszą, najpierwszą klasę. Świeży, świetna praca rąk — przyjemnie patrzeć. Przyczem nic niezmęczony. Polankowy, brat Bronki, numer 51, za Motyką. Czekamy jeszcze chwilę. Wpada Szostak Karol — 73, ten też w doskonałej formie. Teraz już i my wyrywamy zpowrotem — oczywiście samochodem.

Płk. Wagner opowiada nam podczas jazdy, jak lęka się gromów ze strony zawodników i złorzeczeń, ponieważ bieg nie idzie tradycyjnym szlakiem ku Kościeliskiej Dolinie.

Autobus staje na Rynku, kłusem gnamy na Wilcznik.

Panie już przyszły. Berych Władysław mija metę.

Szpaler widzów otacza ostatnie kilkaset metrów trasy. Zawodnicy przebiegają środkiem, witani okrzykami.

— Co się tam dzieje na trasie, jak Bronek idzie, kiedy przybędzie Motyka i Szostak? — padają pytania.

Zawodnicy są zapowiadani już zdaleka. Wybudowano maszt, na którym siedzi obserwator i wywołuje przez megafon numer i nazwisko nadchodzących zawodników. Niczem majtek w bocianiem gnieździe. Lecz nie żądamy od niego, by wołał: ziemia, ziemia wystarczy, by wykrzyknął nazwę Motyki, lub innej sławy, by pochyliły się głowy widzów w szpalerze jakby nietylko chcieli faworyta ujrzeć, ale i obwąchać.

Jest już niezmordowany Zdzisław. Czas świetny, 1 g. 20 m. 44 sek. Kto będzie miał lepszy?

Przybyłych pytam o trasę. Wszyscy chwalą. Doskonała, urozmaicona, narciarska, pełna niespodzianek, nagłych zjazdów i podchodzeń. Pan pułkownik będzie rad.

Nagle głos z bocianiego gniazda:

— Numer 73, Karol Szostak!

Jest! Tuż za nim Bednarski, blisko o 40 minut gorszy, ale jest.

— Jaki czas?

Biegamy, jak opętani. Czy Motyka potwierdzi swoją klasę? Niezadługo wiemy wszystko. Szostak gorszy.

Dokończenie na str. 2-ej.

WYNIKI BIEGU 18 KILOMETRÓW

1) Motyka Zdzisław (PZN) 1:20:44.
2) Berych Władysław (PZN) 1:21:35.
3) Szostak Karol (PZN) 1:22:25.
4) Michalski Stan. (PZN) 1:23:38.
5) Polankowy Wład. (PZN) 1:23:07.
6) Żytkowicz Wład. (PZN) 1:55:09.
7) Czech Bronisław 1:26:44.
8) Sławiński Zdzisław (PZN) 1:25:56.
9) Berych Jan 1:26:13.
10) Kądziołka Tadeusz (PZN) 1:27:21

11) Skupień Stanisław (PZN) 1:27:28. 12) Kawa Franciszek 1:27:35. 13) Witkowski Szczepan 1:28:50. 14) Chramiec Józef 1:29:09. 15) Szostak Antoni 1:29:11. 16) Suleja Władysław 1:29:48. 17) Pradziad Stanisław 1:31:26. 18) Dawidek Tadeusz 1:30:07. 18) Skupień Jan 1:31:43. 19) Kysiak Teodor 1:33:14. 20) Gajduszek Leopold 1:33:32

WYNIKI BIEGU 10 klm.



SZANDER JAN
z trudem pokonywuje wzniesienie trasy 18-ki, pokryte miękim śniegiem, na który rzesze narciarskie czekały w roku bieżącym do połowy lutego.



BRACIA MARUSARZE
należą do najbardziej obiecujących skoczków. W locie Jędrzej, zdjęty ztyłu od progu skoczni, z boku Stanisław.



BUKAS (ŁOTWA)
zajął w biegu 50 klm. dziesiąte miejsce, ustępując czołowym długodystansowcom polskim zarówno w technice jazdy jak i w wytrzymałości.

O tytuł mistrza Polski w narciarstwie

Skoki decydują o pierwszeństwie Szostaka przed Czechem

Niedziela 16 luty — hasło dnia — wielki konkurs skoków o mistrzostwo Polski. Piękna pogoda dopisuje i dzisiaj. Skocznia przygotowana doskonale, śnieg nośny i puszysty, dopiero na dole na wyjeździe twardo i nierówno. Start rozpoczyna się o dwunastej, ale już dużo wcześniej płyną tłumy widzów, zjeżdżają się sanki.

Najsamprzód odbędą się skoki: do biegu złożonego zawodników 19, do indywidualnego konkursu 27. Losowanie: Bronek Czech wyciąga 13-tkę — po nim skakać będzie Szostak Karol, najsilniejszy współzawodnik do tytułu mistrza.

Sędziuje p. Głonowski z Bielska, Karol Stryjeński i Kazimierz Schiele. Dla zorjentowania sędziów oddaje Rozmus próbny skok. Zapada decyzja, iż w skokach do biegu złożonego obowiązuje rozbieg z pierwszej platformy.

Skoki rozpoczyna Rayski Zygmunt. Skacze 35, następny Żytkowicz słabo 27, poczem mistrz Nowego Targu Adam Rayski 28. Nowak Paul Czechosłowacja 26 nie wzbudza entuzjazmu, tak samo Banjasz Franc 26, któregopod czas lądowania szarpie, lecz nie upada. Zato ładnie i pewnie pruje powietrze Wagner Franciszek z Bielska. Szostak Antoni w pięknym stylu wyciąga 37. Przychodzi kolej na Bronka — 36 choć nienagannym stylem ale to zamało, tembardziej, iż Karol Szostak zaraz za nim osiąga pewnie 38. Lankosz w powietrzu pewnie 33 m. Kończy pierwszą kolejkę Gayduszek skokiem 38 s... łowo z mocnem wybiciem.

Teraz narciarze szatkują skok. Publiczność stawi się nadspodziewanie licznie tłumy zalegają trybuny. Ja... dotąd upadków bardzo mało bo tylko jeden.

Zaczyna się druga serja. Zygmunt Rayski wyciąga 40 w powietrzu poprawnie, lecz brzydko ląduje. Skoki wogóle dłuższe. Drugi Rayski 32, Nowak 36, Banjasz 36 sztywno, Wagner 35. Oklaski zbiera Antoni Szostak za nienagannie oddany skok 44 i pół metrowy. Czech Bronisław nie pozostaje wtyle; miękko i ślicznie, mocno wychylony wprzód, osiąga 44.

Napięcie wzrasta, wszystko zależy teraz od tego, co pokaże rywal Szostak Karol? Już jedzie! Wybija się mocno i po bardzo pięknym locie ląduje na 42 i pół metra. Mistrzostwo pewne.

Druga kolejka skończona, niebawem zacznie się konkurs skoków indywidualnych, w którym weźmie udział część zawodników startujących w poprzednim.

Rozbieg dozwolony od ścieżki nad reglami. Rozpoczyna Rozmus Aleksander. Ląduje pewnie na 47 metrze. Koleszar Piotr 41 pięknie. Marusarz Andrzej, w przepięknym skoku wyciąga na 52 i pół metra. Cukier Franciszek z siłą niezachwianą pewnością 53 i pół, Serafin Rauen 44 i pół. Myszkowskiego znosi w powietrzu ratuje się jednak i bez upadku osiąga 52 i pół. Marusarz Stanisław zbliża się do sześćdziesiątki, 58 i pół wysokiej marki skok, piękny. Mietelski jak zawsze elegancko a pozatem pewnie 41. Trzeci z kolei — Marusarz Jan, najlepszy biegacz z tej trójki skacze 41. Rayski Zygmunt 43.

Śliczny skok oddaje Bronek. Ma przecież wszelkie szanse jeszcze choć w tej konkurencji zdobyć pierwszeństwo. 59 metrów najdłuższy i najpiękniejszy jak dotąd skok.

Karol Szostak nie wysila się, 41 i pół. Lankosz 45 — siada jednak, coś w nieporządku w czasie zeskoku. Gayduszek coraz piękniej 51 — pierwszej klasy skoczek.

Młodzi narciarze zadeptują nieliczne dziury na ruladzie. Podczas przerwy sędziowie wykluczają z konkursu paru skoczków, których umiejętność nie dorosła jeszcze do wymagań wielkiej skoczni i zawodów międzynarodowych.

Wreszcie ostatnia serja skoków. Rozmus 51 i pół w znakomitym stylu. Koleszar 54. Marusarz Antoni 54 — leży i koziołkuje wdół. Łuszczak 47. Cukier poprawia długość o pół metra — równe 54. Serafin Roman 47 i pół — młody skoczek zupełnie dobry. Myszkowski wybija się znowu nierówno, znosi go w powietrzu i zaraz po wylądowaniu wali się potężnie.

Marusarz Stan. przekracza sześćdziesiątkę o pół metra — skok śliczny, lecz nie wytrzymuje i upada. Mietelski 49, pozycja doskonała w powietrzu. Marusarz Jan 42 z upadkiem. Rayski Zygmunt 45 — coraz twardziej ląduje. Drugi Rayski 46, Urnak 47, Banjasz 42, siada zaraz po zeskoku i pędzi w dół. Szostak Antoni 42.

Kolej na Czecha. I znowu mocne wybicie, śliczny styl w powietrzu, pewny zeskok.

Zdaje się, że niema mowy o upadku — lecz nie! — wali się wprzód, koziołkuje wdół, jedna narta odpada, a drugą łamie.

Wstaje na dole, zdrów i cały, zaśnieżony. I w tej konkurencji przegrana!

Szostak Karol 46. Lankosz 47 z podpórką. Gayduszek 52 ma pewnie, pierwszorzędnym stylem.

Skoki w konkursie skończone. Teraz jeszcze Marusarz Stanisław i Cukier skaczą poza konkursem.

Marusarz wspina się powyżej ścieżki nad reglami i stamtąd bierze rozped. Potężnie też wylatuje w powietrze i osiąga 68, ale upada i koziołkuje w dół. Cukier 60 metrów lekko i pewnie. Zawody skończone.

Poziom skoków wysoki. Odznaczyli się bracia Szostacy, Bronisław Czech pomimo upadku, Rozmus, Cukier i Mietelski.

Znakomicie skaczą Stanisław i Andrzej Marusarze, zwłaszcza, skoro się uwzględni ich wiek. Musi się podziwiać ich rutynę, śmiałość i styl. Prowadzenie nart w powietrzu doskonałe. Są to świetne talenty.

Gayduszek i Wagner, doskonali skoczkowie — im właśnie należałoby dać możność skakać częściej na dużych skoczniach. Rayski Zygmunt poprawny w powietrzu, musi opanować zeskok.

Koleszar jest już poważną siłą w drugiej klasie, taksamo Łuszczak. Myszkowski wybija się nierówno i nie umie prowadzić nart.

Mimo wszystko jednak, nie postępujemy naprzód w skokach. Czołowi zawodnicy nie mając silnej zagranicznej konkurencji, ani pierwszorzednego trenera, stoją w miejscu, a nawet cofają się.

WYNIKI BIEGU ZŁOZONEGO

1) Szostak Karol nota 18.718, 2) Czech Bronisław nota 17.91, 3) Szostak Antoni nota 16,614, 4) Żytkowicz Władysław 15.895, 5) Gaiduszek Leopold 15.187, 6) Lankosz Józef 15.124, 7) Witkowski Szczepan 14.250, 8) Marduła Franciszek 14.229, 9) Wagner Franciszek 14.186, 10) Banyas Franz 13.415, 11) Nowak Paul 13.395, 12) Dawidek Tadeusz 13.385, 13) Rayski Zygmunt 12.937, 14) Tatar Aleksander 12.459, 15) Chramiec Józef 12.197, 16) Mateja Jan 11.790, 17) Mikler Frantz 10.436, 18) Rayski Adam 10.229, 19) Szindler Jan 9.426.

Polankowa zawsze pierwsza

Bieg narciarski pań o mistrzostwo Polski

Bieg pań, który odbył się równocześnie z biegiem na 18 kilometrów dnia 15.II nie przyniósł żadnej niespodzianki. Polankówna kroczy od zwycięstwa do zwycięstwa, tak w biegach płaskich, jak i w zjazdowych, do których właśnie należał ostatni.

Trasa identyczna z zeszłoroczną, prowadziła od krzyża na Gubałówce, granią ku Sobiczkowej, zjazd na Blachówkę, poczem przez Kilówki, Lipki i na Wilcznik. Długość około 6 kilometrów. Zgłoszonych pań było 20, startuje 13 i jedna poza konkursem, dochodzi do mety 12 i zawodniczka z poza konkursu.

Jedyna reprezentantka zagranicy Klara Hensch (Karpaten - Verein) zdobywa czwarte miejsce. Jest to bardzo dobra zawodniczka, która w tym sezonie pokonała Stopkównę w Schmeksie; pozatem znakomita taterniczka, blisko związana z Tatrami i z naszą elitą wspinaczy.

O godzinie 10.45 minut ruszają pewnie ze startu. Pierwsza Motykówna, siostra najlepszego naszego długodystansowca na nartach, poczem co minutę inne. Siódma zkolei Klara Hensch, Gewontówna, za nią Staszel-Polankówna, którą napróżno usiłuje doścignąć Stopkówna. Na zjeździe śnieg twardy, zmarznięty.

W 13,51 m. przebywa trasę Polankówna, bijąc drugą Stopkównę o przeszło półtorej minuty. Czas pierwszej dobry — druga coraz bardziej skraca odległość w czasie, który ją dzieli od zwycięskiej Bronki.

Po biegu zapytuję uczestniczki, jak się im trasa podobała.

Po większej części chwalą. Łatwa i miła — trochę twarda.

Niezadługo widzę triumfatorkę z bukiecikiem świeżych kwiatów w ręku, jak otoczona narciarzami, spaceruje po Wilczniku.

WYNIKI BIEGU PAŃ

1) Bronisława Staszel-Polankowa (Sokół) 30:51, 2) Stopkówna Zofja (SNPTT) 32:24, 3) Gewontówna Zofja (Strzelec) 36:33, 4) Hensch Klara (H. D. W.) 37:02, 5) Lorencówna Zofja (Sokół) 37:56, 6) Wilżanka Zofja (Wisła) 39:39, 7) Ochotnicka Zofja (Sokół) 39:47, 8) Schwarchartówna Lotka (Makabi) 40:11, 9) Szostakówna Władysława (Polska) 41:05, 10) Sumerówna Janina (Polska) 43:14, 11) Ladówna Hanka (Polska) 44:12, 12) Motykówna Stanisława (Polska) 59:56.

Startowało 13-cie zawodniczek i jedna poza konkursem. Doszło do mety 12-cie i jedna poza konkursem.

Zdz. Motyka o swych zwycięstwach w Niemczech i w Polsce

Łapię Zdzisława Motykę w „Morskiem Oku".

— Stop panie Zdzisiu! Niech Pan powie cośkolwiek o ostatnich dwu pięćdziesiątkach w Niemczech i u nas.

— I owszem. Co do mnie, jestem zadowolony z obu wyników. W Oberstdorf nie myślałem, iż zajmę trzecie miejsce. Szósty, siódmy w sam raz dla mnie, zwłaszcza przy tak silnej konkurencji. Śniegu było mało, smarowanie trudne. Na zjazdach nic nie niosło. U nas zaś liczyłem się tylko z Kurasiem. Z początku niepokoił mnie, lecz ustał; od dwudziestego szóstego kilometra, prowadziłem bieg.

— To robi dobrze; zyskuje człowiek na pewności, lecz traci bodziec, jakim jest ostra konkurencja i ściganie kogoś.

— Tu i tam czułem się dobrze do końca. Sam Pan widział. Oczywiście u nas, wśród swoich, nieco pewniej. Na naszej pięćdziesiątce miałem deski świetnie wysmarowane — nart nie tknąłem skaresem i wygrałem. W Niemczech sześć razy odpinałem deski i pokrywałem smarami. Niemcom smarowali „pomagierzy".

— U nas, mimo tego, iż śnieg prószył, warunki atmosferyczne były dobre w porównaniu z tem, co było zagranicą. Pozatem długie bardzo, przeszło sześciokilometrowe podchodzenie — jeden kawałek tak stromy, iż wyznaczony był w zakosy. Wracaliśmy tem zboczem i mimo stromizny, nic wdół nie niosło.

— Organizacyjnie oba biegi stały bardzo wysoko. Co do znakowania, Niemcy biją nas. Trasa usiana chorągiewkami, tak, iż zawodnik nawet w dużym pędzie odrazu orjentuje się co do kierunku nieomylnie. U nas część trasy od krzyża na Gubałówkę nie została rano poznakowana, tak że na śladzie leżało dobre dziesięć centymetrów świeżo spadłego śniegu.

— Jako pierwszy musiałem coś niecoś pracować. W dwie godziny po osiemnastce w Oberstdorf wyjechałem do Polski, właściwie jeszcze spocony — nie mogłem wypocząć w drodze jadąc sam i załatwiając rozmaite formalności. Dlatego nie bardzo jeszcze wypoczęty startowałem na Wilczniku.

— Stacje odżywcze tu i tam działały sprawnie i co najważniejsze, w odpowiednich miejscach były ustawione. Dla zawodnika na długich dystansach, jest to niezmiernie ważne. Pomoc na trasach nienaganna.

Przed sezonem nie myślałem o tak dobrych wynikach. Mimo, iż zarzucano mi, że chodzę po kawiarniach, prowadziłem solidne życie i co najważniejsze, trenowałem usilnie, stosując kąpiele i masaże.

— W Oberstdorf było nam dobrze. Szczególnych serdeczności nie zaznaliśmy ale wszystko było nader poprawne. Niemcy pojmowali swoje mistrzostwo, jako pojedynek z Polakami, chociaż startowali Austrjacy i kilku Norwegów.

— Tam miałem potężnych przeciwników, pozatem obcy teren nie pomaga. Nasza pięćdziesiątka była znacznie bardziej terenowo urozmaicona. Tam nasypy ze zwożonego śniegu, kamienie, trawska, nie pomagały zbytnio; wysiłek był większy, ale i w naszej zakopiańskiej musiałem się natężyć.

— Jutro staje Pan do osiemnastki?

— Naturalnie. Będzie ciekawe. Na mistrzostwach Niemiec wzięto mordercze tempo; warunki śniegowe poprawiły się znacznie, smarowanie było łatwe, a konkurencja morowa. Nie myślałem, iż Bronka i Karola nabiję. Nie poszczęściło się im. Ale dobrze, że choć ja zająłem drugie miejsce na tak olbrzymią ilość współzawodników.

— W sztafecie do trzeciego etapu byliśmy pierwsi. Antek Szostak spadł na ósme miejsce, ale nic dziwnego, bo torował ślad. Bronek wydębił na trzecie, a ja utrzymałem.

— No powodzenia na jutro. Dowidzenia, na starcie.

— Sługa!

Motyka ginie w tłumie gości.

W basenie katowickim

Ubiegłej niedzieli Śląski Klub L. A. przeprowadził w basenie Łaźni miejskiej w Katowicach wielkie zawody pływackie, w których prócz klubów śląskich udział wzięły Cracovia, Friesen - Hindenburg i Poseidon-Beuthen. Na starcie rekordowa liczba zwodników — 130.

Zawody zakończyły się wysokiem zwycięstwem gospodarzy, którzy ogółem zajęli 6 pierwszych miejsc, 2 drugie i 1 trzecie. Na dalszych miejscach uplasowały się: Friesen - Hindenburg (3 pierwsze miejsca, 3 drugie i 2 trzecie), Cracovia (3 pierwsze miejsca, 2 drugie i 2 trzecie) i EKS Katowice. Kierownictwo zawodów spoczywało w rękach p. Brondera.

O poziomie zawodów najlepiej świadczą wyniki, które przedstawiają się następująco:

101.5 m. styl klas. panów: 1) Kubalła (Frizen-H.) 1:24, 2) Klaputek (S. K. L. A) 1:29:4, 3) Paully (Crac.) 1:30. Klaputek stracił na starcie kilka metrów z powodu pośliźnięcia. Przy drugim jednak nawrocie, nadrabia stracone metry, jakiś czas nawet prowadzi. Pod koniec opada z sił i przegrywa do doskonałego Niemca. Czas Paully'ego też b. dobry.

Sztafeta 3x87 m. panów przynosi zwycięstwo Cracovii w czasie 3:45 przed T. P. Giszowiec 4:13, który oszczędzał zawodników do następnych konkurencyj.

101.5 m. styl klas. pań: 1) Jarkuliszówna (S. K. L. A.) 1:43; 2) Selck (Poseidon — Beuthen) 1:44; 3) Kajzerówna T. P. G. 1:44.5. Zwycięstwo Jarkulinówny nad Kajzerówną i doskonałą Niemką było sensacją nielada. Młodziutka ta zawodniczka z wyglądu zupełne dziecko, płynie bardzo poprawnym stylem i posiada żelazną wytrzymałość. Straciwszy rachubę nawrotów przepłynęła pływalnię 8 razy (miast 7) i byłaby płynęła 9-ty raz, gdyby jej nie zatrzymano.

101.5 m. nawznak panów: 1) Karliczek (E.K. S.) 1:25.8; 2) Ziembicki (Crac.) 1:34; 3) Matschke (T. P. G.) 1:43. Karliczek bezkonkurencyjny, wygrywa w pięknym stylu bez wysiłku, płynąc, jakgdyby odniechcenia.

101.5 m. styl dow. panów. Był to najciekawszy i najbardziej emocjonujący bieg z całych zawodów. Po idealnym starcie trzy czwarte trasy zawodnicy płynęli do tego stopnia równo, że trudno było orzec, który z nich prowadzi. Dopiero po ostatnim nawrocie Hallor, trzymający się Kota nie wytrzymuje tempa i zostaje nieco wtyle. Kot wysuwa się naprzód, zajmując I miejsce w czasie 1:12,1, 2) Bluszcz (Frisen H) 1:12,4; 3) Krömer (Friesen H.) 1:13,6.

Sztafetę 4x58 m. styl dow. pań wygrała walkowerem Cracovia w czasie 3:39,4.

Bieg 58 m. styl dow. panów ponad 35 lat wygrał łatwo Bronder (SKLA), kierownik całej imprezy, w czasie 45,6. Bieg ten cieszył się nadzwyczajnem zainteresowaniem publiczności, która długo i owacyjnie oklaskiwała sympatycznego senjora. Na starcie 4 zawodników.

Sztafeta 10x50 m. styl dow. panów: 1) Friesen H. 6:40; 2) EKS 6:41; 3) SKLA 6:53,3.

58 m. styl dow. dla wojskowych wygrał kap. Wejner z 73 pp. w czasie 48,4 przed por. Skoniecznym i plut. Rubinem z 3 psp.

Nurkowanie 1) Kottula (Poseidon B) 58 m. w czasie 48 s.; 2) Karliczek (EKS) 54 m. w czasie 47,4 s.; 3) Waliczek (PPG) 40 m. w czasie 43 s.

Zawody w piłkę wodną przyniosły wyniki: Poseidon (B) — EKS (drużyny juniorów) 1:10; T. P. Giszowiec — SKLA 4:10; Friesen (H) — EKS (drużyny pierwsze) 12:8 z drużyny SKLA.

Łódź

Łódź. W niedzielę obydwa zespoły ligowe nie rozegrały zawodów, natomiast odbyły się dwa mecze: Spotkanie Hakoah — Orkan dało dość niespodziewanie zwycięstwo pierwszym w stosunku 1:0. Hakoah wybitnie wzmocniony przez byłych graczy swych Lipskiego w bramce oraz Balsama, który miał przenieść się do innego miasta, miał w pierwszej połowie przewagę, strzelając bramkę przez Prersera. W drugiej części gry Orkan ma więcej z gry, lecz twarde tyły H. nie dopuszczają do wyrównania. Mecz Turyści WKS zakończył się zdecydowanem zwycięstwem pierwszych 5:2 (2:1). Ficletowi wystąpili z czterema rezerwowymi, natomiast z Karasiakiem, który grał na środku ataku, wcale z powodzeniem. Bramki dla zwycięzców strzelili — Stolarski (3), Karasiak i Michalski II. W. K. S. niewykorzystał rzutu karnego.

Na zamarzniętym stawie w Helenowie odbyły się dawno oczekiwane zawody hokejowe o mistrzostwo pl. B. między ŁKS i Unionem. Zwyciężył nadspodziewanie ŁKS 5:2 (0:1, 1:1, 4:0). Znany piłkarz Król strzelił trzy bramki. Publiczności sporo.

18-stka

Dokończenie artykułu ze str. 1-ej.

Dokończenie artykułu ze str. 1-ej.

Zawodnicy tymczasem nadbiegają. Już przyszedł Kawa, Żytkowicz i wielu innych, to świeżych, to „spuchniętych". Jeżeli Czech Bronisław chce być pierwszy, powinien już być. Tymczasem słyszymy inne nazwiska, wywoływane razporaz. Rozchodzi się wieść, iż Władysław Berych ma trzeci czas po Szostaku. Skupień, numer 80, mija sędziów.

Z Bronkiem gorzej. Pierwszy już nie będzie napewno. Wreszcie krzyk:

— Numer 99! Szpaler zacieśnia się. Jest faworyt publiczności. Mija metę. Macha ręką, żeby mu dali spokój.

Zaczepiam go, choć wiem, że nie jestem mu zbyt potrzebny. Pokazuje mi deski, błyszczące jak szkło! Ślizgał się potwornie, powiada. Trasę chwali i wieje od prześladowcy.

Teraz nadchodzą maruderzy. Ciekawość słabnie. Tylko jeszcze czas Bronka. Wciskam się w tłum otaczający stolik sędziowski. Człowiek się łasi i podlizuje. Openheim lituje się nademną. O równe pięć minut nabił Motyka Czecha. Polankowy ma lepszy czas 1.23.07, a ilu jeszcze takich będzie?

Wreszcie bieg na 18 kilometrów ukończony. Organizacyjnie wypadł wspaniale. Wyniki pierwszorzędne. Czas zwycięzcy godny najwyższej pochwały. Jednak Motyka nie skacze i walka o tytuł mistrza rozegra się na skoczni, między Szostakiem a Bronkiem.

W dobrej formie przybyli: Żytkowicz Władysław, Kawa, Berychowie, Polankowy, Michalski, Klocek i paru innych. Obaj Benjaszowie słabo, tak samo Nowak (Czechosłowacja).

Nie startował Krzeptowski Andrzej II z powodu choroby, Władysław Czech rozbity na biegu zjazdowym, wałęsa się po mecie. Motyka Juljan, też nieobecny, niewiadomo z jakiego powodu.

Rafał Malczewski.

Wyniki skoków

1) Cukier Franc. nota 16.658, długość 54 i 53.5.
2) Rozmus Aleksander — 16.358, 47 i 51.5.
3) Gajduszek Leopold — 16, 51 i 52.
4) Mietelski Władysł. — 10.274, 41 i 49.
5) Rayski Zygmunt — 14.958, 43 i 45.
6) Szostak Karol — 14.958, 41.5 i 46.
7) Serafin Roman — 14.966, 44.5 i 47.5.
8) Kolesar Piotr — 14.433, 41 i 45.
9) Rayski Adam — 14.207, 40.5 i 40.
10) Łuszeczek Izydor — 13.924, 49.5 i 47, 11) Nowak Paul, 12) Żytkowicz Władysław, 13) Las Józef, 14) Czech Bronisław, 15) Marusarz Stanisł., 16) Mateja Piotr, 17) Jarosz Józef, 18) Marusarz Andrzej, 19) Myszkowski Tadeusz, 20) Szostak Antoni, 21) Schindler Jan, 22) Marusarz Jan, 23) Banyasz Franz.

Najdłuższy skok stojący — Bronisław Czech — 59 metrów. Poza konkursem — Cukier Franciszek 60 mtr.— ustany i Stanisław Marusarz 68 mtr. z upadkiem

Ostatnie nowiny z kraju

YMCA krakowska rozegrała 4 spotkania w siatkówce i koszykówce z YMCA Praha, mistrzem C. S. R. W sobotę grały drugie drużyny w koszykówkę i pierwsze w siatkówkę, w niedzielę odbył się mecz koszykówki pierwszych drużyn, poprzedzony rewanżowem spotkaniem siatkówki. Goście górowali w koszykówce, przedewszystkiem znajomością przepisów międzynarodowych, wedle których rozegrano spotkania. W siatkówce drużyna krakowska była wybitnie lepsza.

Siatkówka: Pierwszy mecz wygrali Polacy 13:15; 15:9; 15:11. Grano według reguł amerykańskich (trzy sety). Sędziował p. Marek (CSR) objektywnie, miejscowych peszyła jednak swoista interpretacja „przetrzymanych", jaką stosował sędzia. Drużyna gości na poziomie naszych najlepszych zespołów zaprezentowała oryginalny system gry, napotkała jednak na świetnie usposobionych krakowian, u których najlepiej grali Lachmayr, Syam I i Leszek. Rewanż wygrał również Kraków 15:7; 12:15; 15:12.

Koszykówka: Praha II — Kraków II 31:25. Czesi przewyższali znacznie miejscowych wzrostem i wagą, ustępowali jednak doskonałym chłopcom Imki techniką i strzałami. Miejscowi w składzie: Janicki, Paszucha, Koszubek, Gromada, Jaroszewski, Przęczek, Pisz górowali kombinacyjnie, i mieli więcej z gry i dopiero pod koniec spuchli. Z miejscowych Gromada o fantastycznej celności strzałów i Pisz. Sędzia p. Sikorski.

Praha I — Kraków I 30:16 (19:5) Kraków w składzie: Szumiec, Suski, Trytko I, Trytko II, Baran, Syam I, Gromada grał stosunkowo b. słabo. Goście silniejsi i wyżsi nie napotykali oporu w słabej obronie miejscowych.

Dalsze mecze hokejowe o mistrzostwo kl. B okręgu warszawskiego, wobec kapryśnej pogody i odwilży wypadły nieszczególnie. Najciekawszy mecz AZS II — Legja II, który miał zadecydować o mistrzostwie grupy nie doszedł do skutku z powodu niestawienia się Legji II, wobec czego przyznano zwycięstwo akademikom walkowerem. Drugi mecz Nadwiślanka—WTŁ zakończył się po ciężkiej walce niespodziewanym sukcesem młodej drużyny Nadwiślanki, której udało się wywalczyć wynik remisowy 1:1. Trzeci mecz Marymont — Polonia II nie doszedł do skutku z powodu odwilży. Nie odbył się również wyznaczony na czwartek mecz Polonia II — Skra z powodu niestawienia się Polonii. Rozegrany natomiast został mecz towarzyski pomiędzy Skrą a AZS III z wynikiem 1:0 na korzyść akademików.

W niedzielę bawił w Warszawie piłkarski mistrz okręgu lubelskiego 9 pac. z Siedlec, który rozegrał mecz towarzyski z Legią stołeczną. Ta ostatnia wystąpiła w pełnym ligowym składzie, zasilonym nowym nabytkiem górnośląskim — Joszkem. Mecz odbył się na fatalnem błotnistem boisku wojskowych, przyczem w pierwszej połowie gra była najzupełniej równorzędna bez przewagi żadnej ze stron. Po przerwie Łańko zdobywa prowadzenie dla Legii, a następnie pada druga bramka dla gospodarzy z zamieszania podbramkowego.

W grach sportowych najwięcej obecnie daje o sobie słyszeć Warszawianka, której męska drużyna koszykówki rozgrywa mecz po meczu. Ostatnio pokonała Makabi 33:28. Spotkanie siatkówki kobiecej Polonia — Makabi rozegrano na nieco zamałej i zaniskiej sali Makabi, przyniosło po ciekawej i niezłej technicznie grze zwycięstwo Polonii 25:18.

Poznań

Finał koszykówki o puhar firmy Gąsiorowski — Frankowski wygrała Czarna 13, zwyciężając K. S. Berger 35:23 (16:15). Początkowo prowadzi Berger 14:1 i do przerwy jest równorzędnym przeciwnikiem. Po pauzie eksmistrz Polski bierze się na serjo do roboty i wygrywa zasłużenie, do czego w dużej mierze przyczynił się Balcer, znany piłkarz Wisły, najlepszy gracz na boisku. Sędzia prof. Jasiński zbyt mało reagował na brutalną grę Bergera.

W hazenie, która coraz więcej przyjmuje się na gruncie poznańskim Start wygrywa z AZS-em 6:4 przy remisowym wyniku do pauzy 1:1. Taktycznie i technicznie lepsza drużyna Startu. Od większej porażki uchroniła AZS Jasieńska w bramce.

Jedyny mecz dnia piłki nożnej Cegielski — Sparta zakończył się zwycięstwem Cegielskiego 3:2 (0:1).

Hokejowa drużyna Warty wyjechała na mistrzostwa Polski w Krynicy w następującym składzie: Adamski, Urbański, Kazimierczak, Karaśkiewicz Kasprzak Zdz., Leśniak rez., Olicki Pantofliński. Kierownikiem drużyny p. Poszwa, opiekunem — trener piłkarski Bela Fürst.

POZNAŃ-MONACHJUM 7:7

Nowy sukces pięściarzy poznańskich w boksie

Godnem ukoronowaniem tegorocznych międzynarodowych spotkań pięściarskich Poznania był niedzielny mecz z reprezentacją Monachjum. Godnem dlatego, iż przy stopniowej gradacji przeciwników Monachjum było najlepszym zespołem, jaki w tym sezonie zmierzył się z reprezentacją Poznania. Zespół starannie dobrany, fizycznie, technicznie i jakościowo z jednym jedynym słabszym punktem, którym był rezerwowy za mistrza Niemiec Ausböcka w wadze muszej Ebert, w ostatniej chwili dobrany do reprezentacji.

Siłą fizyczną górowali bezsprzecznie Bawarczycy, wszyscy też szli całem ciałem na przeciwnika, wybierając chętniej zwarcie niż dystans. Przy większej zwartości i wytrzymałości przechodzili (za wyjątkiem wspomnianego Eberta) przez rundy do końca, czego nie można powiedzieć o wszystkich naszych zawodnikach.

Technicznie, biorąc pod uwagę jej finezje, jak również bardziej dżentelmeńskim sposobem walki wyżej stali Poznańczycy. Najlepszym ich zawodnikiem był czterokrotny mistrz Bawarji, a dwukrotny Niemiec — Muysers, którego walka z naszym mistrzem Majchrzyckim należała do najpiękniejszych.

Wynik remisowy jest dla Poznania zaszczytny a dla pięściarstwa polskiego jednym więcej sukcesem. Zalety i wady pięściarzy poznańskich, którzy są czołową klasą polską są zbyt już znane by się nad niemi szerzej rozwodzić.

Niespodziankę w znaczeniu niemiłem zrobił Anioła, który przegrał walkę nokautem już w pierwszej rundzie. Była to największa sensacja meczu. Pozatem Wiśniewskiemu przypadła w udziale tradycyjna już „funkcja" ratowania honoru Poznania, z której wywiązał się ku najwyższemu zadowoleniu obecnych: wygrał walkę i zrównoważył wynik.

Dzięki obopólnemu porozumieniu zgodzono się na wyniki remisowe, przyczem przy dwu różnych opinjach sędziów punktowych, ringowy musiał ogłaszać wynik nierozstrzygnięty.

Nie było niesprawiedliwości, i tak często w pięściarstwie krzywdzących to jedną lub drugą stronę wyników i ostateczny rezultat 7:7 odpowiada w całej pełni i bez zastrzeżeń przebiegowi walki.

Organizacja doskonała, przyniosła nietylko wybitny sukces sportowy Poznańskiemu Okręgowemu Związkowi Bokserskiemu z jego ruchliwym prezesem Baranowskim na czele, lecz i finansowo zakończyła się plusem kasowym. Pomysł urządzania zawodów pięściarskich w południe okazał się tak szczęśliwy w Poznaniu, że musi się przyjąć w całej Polsce na stałe. Obecnie w Poznaniu należy już do „dobrego tonu" iść na zawody pięściarskie, to też nie brakło w niedzielę w przepięknej sali kina Słońce nawet wykwintnej publiczności. M. in. zauważyliśmy w loży całą rodzinę książąt Czartoryskich. Znak czasu w Polsce! Obecny był również na zawodach dyrektor P. U. W. F. pułk. dypl. Kiliński oraz dyrektor C. I. W. F. ppłk. dr. Osmolski.

Sędzia w ringu p. H. Sadłowski z Katowic poprowadził zawody tak odpowiedzialne bez zarzutu. Na punkty sędziowali pp. Ermanowicz i Wentzl.

Wyniki techniczne były następujące: waga musza: Ebert (S. C. Bayuwaren) mistrz Bawarji — Forlański. Poznańczyk przechodzi odrazu do ataku i uzyskuje z miejsca przewagę, która w trzeciej rundzie przynosi k. o. Niemca.

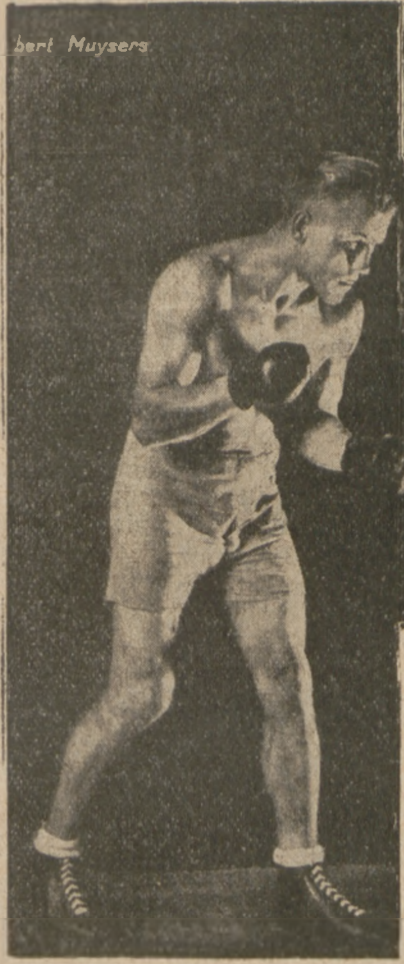
Bez rezultatu walczyli w wadze koguciej Hoffstetter (Monachjum) ze Stępniakiem (Poznań). Rewelacją zawodów okazał się Warecki (Poznań) w wadze piórkowej. Przegrał on coprawda na punkty ze Stiplem (Monachjum), ale dopiero po zaciętej walce wskutek braku rutyny meczowej.

Waga lekka Schleinkoffer (Monachjum) — Anioła (Poznań). Walka ta zakończyła się k. o. w pierwszej rundzie na korzyść Niemca — Anioła zawiódł.

Arski (Poznań) w wadze półśredniej zdobył dla Poznania dwa punkty, zwyciężając Helda (Monachjum) na punkty.

W w. średniej walka pomiędzy Muysersem (Monachjum) a Majchrzyckim (Poznań) zakończyła się wynikiem remisowym. Polak zawdzięcza wynik nierozstrzygnięty tylko technice, która uchroniła go od pewnej porażki.

Niespodziewane zwycięstwo odniósł Wiśniewski (Poznań) w wadze półciężkiej nad Hafnerem (Monachjum). Drużyna monachijska wystąpiła bez Ausböcka w wadze muszej, gdyż miał on nadwagę.







REPREZENTACJA PIĘŚCIARSKA POZNANIA
stoją od lewej: trener Stamm, Wiśniewski, Majchrzycki, Arski, Anioła, Warecki, Stępniak i Forlański. Na prawo Schleinhoffer, na lewo Muysers — najlepsi bokserzy Monachjum.

Skład pięściarskiej reprezentacji Polski przeciw Czechosłowacji ulegnie zmianie. Wyznaczony — w wadze ciężkiej Erwin Stibbe (Łódź), w meczu tym udziału nie weźmie, albowiem, przed kilku dniami opuścił granice Polski, udając się na dokształcający trening do Berlina.

Miejsce jego zajmie najprawdopodobniej Wocka, którego forma budzi obecnie poważne wątpliwości. Wobec powyższego reprezentacja przedstawiać się będzie następująco: waga musza — Moczko, w kogucia — Forlański, w. piórkowa — Górny, w. lekka — Seweryniak, w. półśrednia — Arski, w. średnia — Majchrzycki, w. półciężka — Wiśniewski, w. ciężka — Wocka.

Bieg zjazdowy na Hali Gąsienicowej

Suleja zwycięża Br. Czecha w porywającej walce



POLANKOWA
zbliża się do mety jako bezapelacyjna zwyciężczyni.

Bieg zjazdowy — największa uciecha dla widzów. Szkoda, że stosunkowo tak mało ludzi może go oglądać. Musi odbywać się w górach, na to niema rady.

Tegoroczny, w ramach mistrzostwa Polski, udał się w całej pełni. Trasa, identyczna z zeszłoroczną, prowadziła z Suchej przełęczy na Halę Gąsienicową. Tu półmetek, obliczenie czasów. Druga część. Start na Karczmisku, meta — Polana Olczyska.

Długość pierwszego odcinka około trzech kilometrów, drugiego jeden i pół. Różnica wzniesień mniejwięcej sześćset metrów. Z drugiego startu startują zawodnicy w odstępach zależnych od wyników osiągniętych na pierwszym odcinku, tak, iż ten, który pierwszy dopadnie mety, będzie zwycięzcą.

Start punkt dwunasta. Cudowna pogoda, niebo bez chmurki, słońce praży. Na Hali ruch. Z dołu od Brzeżan wali sznur sań z publicznością, co żwawsze, uboższe i sportowe drałuje na nartach lub na piechotę przez Boczań. Warunki śniegowe dobre — śnieg puszysty, w Kotle pod Kasprowym doskonały, niżej gorszy, zjeżdżony i słońcem mocno nadgryziony.

Przeglądam listę zawodników. Pierwszy wyruszy Nowak H.D.W., piątka — Bednarski, szóstka — Bronek Czech. Maruszarzów startuje aż trzech. Szostaków — dwu. Dziesiąty Micher Fritz z Bielska, za nim Lankosz. Trzynasty pechowy numer Bujak Rudolf A. Z. S. Poznań brak Franciszka z H. D. W. Piętnasty Banjasz H.D.W., Czech Władysław 17-ty, dziewiętnasty Suleja.

Za minutę dwunasta. Wytrzeszczamy oczy na przełęcz.

Naraz odrywa się u góry czarny punkcik i otoczony białym tumanem pnchu leci wdół. Mknie w kocioł, a tu już drugi rusza ze startu. Potem trzeci, czwarty, dziesiąty...

Szósty Bronek — migiem zawija łuki, rwie wprzód, mija poprzednika i mknie wdół.

Oho! — Jest już jeden — zbliża się w pędzie do mety. To dwójka — Kowalski. Potem Nowak i oczywiście Bronek; upadł w dolnej partji, zgubił nartę, a i tak przyszedł w świetnym czasie 4 m. 11 sekund.

Czwórka po Bronku, poczem trójka Kurczyński. Zawodnicy sypią się jeden po drugim. Lankosz 4:35. Czech Władysław 4:16. Marusarz Stanisław w 4:50,5. Świetny czas osiąga Suleja 4:13,5 — dwie i pół sekundy gorszy od Czecha. Banjasz złamał nartę, Bujak Rudolf to samo, Nowak zdarł na jakimś kamieniu całe deski z pod spodu.

Nie upłynęło pół godziny — pierwszy etap biegu skończony, sędziowie nikną w schronisku, aby obliczyć czas. Widzowie wyrywają na Karczmisko i do Olczyskiej.

Trzeba opuścić Halę i przenieść na nowe pole bitwy.

Zjeżdżam trasą: na Karczmisku dobra, ale na stromiźnie Olczyskiej — pożal się Boże! — Zryta, doły wygrzebane siedzeniami mniej wprawnych narciarzy, niczem jak po granatach. Tam i sam wystaje pniak lub kamień. Nie będzie tu łatwo jechać.

Start o drugiej. Tymczasem narciarze żądni emocji jadą i jadą trasą, niemiłosiernie ją uszkadzając.

Zaraz po drugiej ukazuje się Czech; jedzie wspaniale, śmiało i pewnie. Lecz już jest i Suleja, goni za Bronkiem w pierwszorzędnym stylu.

Bronek się kropi, wstaje, przeciwnik też — odstęp między nimi to zmniejsza się, to się zwiększa. Djabelska emocja!

Nowe serje upadków — Bronek przechodzi w szus, lecz musi zmienić kierunek, gdyż meta nie leży w linji spadku i wtem wali się.

Tymczasem Suleja wstał i wprost celuje w metę. Czech nie może wydobyć ze śniegu nart, — kopie się i upada znów. Suleja mija go w pędzie. Gdy wreszcie Czech zerwał się i ruszył, Suleja był już na mecie. Czech mija metę jako drugi.

Zapatrzeni w tę walkę nie widzimy, że na stoku zaroiło się tymczasem.

Zawodnicy migają się wśród bramek, tu i tam padają. Trzeci, to Marusarz Stanisław, znakomity skoczek. Znowu niebieska kurka! To Czech Władysław i ten się kropnął i jak nieszczęśliwie! Zgubił nartę. Drugą złamaną, wsadził pod pachę i rwie na piechotę, brnąc po kolana w śniegu do mety, a i tak jest czwarty. Piąty Tatar ze Lwowa kończy bieg świetnym szusem. Za nim Kowalski. Witkowski — nietylko Zakopane ma dobrych techników jazdy. Lankosz ćsmy — wynik godny podziwu, o ile się zważy, iż zawodnik ten od połowy trasy jechał na deskach pozbawionych końców.

Bednarski przedostatni. Doprawdy, w starym piecu djabeł pali. Bieg zjazdowy skończony.

Wynik Sulei świadczy o wysokiej klasie jego techniki jazdy, tembardziej, iż w pierwszej połowie biegu pokazał lwi pazur. Czech miał pecha, denerwował się niemogąc wstać, w czem złą przysługę oddały mu sprężyny przy więżbie. Pierwszorzędny wynik osiągnął Marusarz, młody chłopiec, wykazując, iż rozwija się na narciarza wszechstronnego, co powinno być ideałem każdego zawodnika.

Czech Władysław, prześladowany pechem w drugiej kolejce zdobył się na maksimum wysiłku i nie ugiął się przed przeciwnościami — poprostu wzruszający był jego truchcik do mety z jedną deską i to pod pachą.

Organizacja sprawna. Wszystko odbyło się punktualnie, w przeciwieństwie do przeszłego roku. Większych wypadków na szczęście nie było.

Wyniki biegu zjazdowego brzmią:

1) Suleja czas ogólny 7:19, 1-szy etap 4:13,5, 2) Czech B. 7:34 (4:11), 3) Marusarz St. 8:16,5 (4:50,5), 4) Czech Wł. 8:52 (4:16), 5) Tatar A. 9:01 (5:17), 6) Kowalski M. 9:16 (5:17,5), 7) Witkowski Sz. 9:41 (5:42), 8) Lankosz J. 10:00 (4:35), 9) Kluczyński Wł. 10:05 (5:51), 10) Kapeniak J. 10:15 (5:42), 11) Marusarz J. 10:26 (6:10,5), 12) Bośniacki Z. 12:12,5 (5:55), 13) Neuberg Al. 12:37 (7:43), 14 Miller F. 12:46 (7:35), 15) Uznański A. 15:00 (8:07), 16) Bednarski H. 15:25 (8:57,5).

Rafał Malczewski.



SULEJA
triumfator biegu zjazdowego, na mecie „osiemnastki".



SKOK ZDEGRADOWANEGO MISTRZA
Bronisław Czech w chwili odbicia się od skoczni. Feralna trzynastka nie przyniosła mu szczęścia. U dołu Cukier najlepszy obecnie skoczek Polski, wobec pewnego załamania się niepokonanego dotąd Br. Czecha.

Wieczorek (B. K. S. — Katowice), podczas ostatnich międzynarodowych zawodów bokserskich w Siemianowicach, urządzonych staraniem tamtejszego Klubu Pięściarskiego, odniósł pełnowartościowe zwycięstwo nad Matulą (Heros — Bytom). Sędzia wobec zbyt rażącej przewagi Polaka, walkę w drugiej rundzie przerwał, przyznając mu zwycięstwo.

O naszym zawodowym pięściarzu Ranie, nie wszyscy wiedzą, że nazywa się on Fiszmeister. Ran w swych ostatnich walkach na wyspie Kubie, występuje właśnie pod prawdziwem nazwiskiem, w brzmieniu nieco angielskiem, a mianowicie Fitzmaster.

Seweryniak i Trzonek walczą 9 marca w Grudziądzu w ramach zawodów organizowanych przez tamtejszy Sokół. Z zawodnikami jedzie instruktor Kwiatkowski.

Walne zgromadzenie Lwowskiego Związku Bokserskiego wybrało następujący zarząd: prezes ppłk. Czadek, wiceprezes kpt. M. Bilor, sekretarz E. Finkler, skarbnik Turczyn, przewodn. Wydz. Gier i Dysc. Dobrowolski, członkowie: red. Schlifke, prof. Kamiński.

Za zasługi, położone dokoła rozwoju sportu bokserskiego walne zgromadzenie mianowało członkami honorowymi pp. kpt. Bilora, kpt. Rossego, por. Barana i p. Mosenberga.

B. mistrz Polski Wende oraz J. Snopek, objęli trening pięściarskiej sekcji K. S. Pogoń (Katowice).

Nadzwyczajne Walne Zebranie P. Z. Bokserskiego, które pierwotnie się miało odbyć w marcu w Katowicach zostało przełożone na maj: Podobno zgodnie z datą zebrania szykuje się „rewolucja majowa" ze strony Zarządu P. Z. Z., wobec ataków na niego ze wszech stron.



TRYBUNA SĘDZIÓW NA KROKWI
Miniony konkurs skoków o mistrzostwo Polski był nielada sensacją. Wszyscy oczekiwali, że Br. Czech uzyska notę, która zapewniłaby mu mistrzostwo. Stało się inaczej. U góry — mistrz Polski — Karol Szostak.

Petkiewicz najlepszym sportowcem Polski w r. 1929

Pierwsza 10-tka: Czech, Walasiewiczówna, Kostrzewski, Gzowski, Stefański, Adamowski, Cejzik, Górny, Bocheński

Rozstrzygnięcie dorocznego konkursu „Przeglądu Sportowego"

Stanisław Petkiewicz najlepszym sportowcem polskim! W najszlachetniejszym z wyścigów sportowych — wielkim dorocznym plebiscycie „Przeglądu Sportowego" o zdobycie zaszczytnego miana chorążego naszego sportu, słynny lekkoatleta Warszawianki zatriumfował bez konkurencyjnie.

Triumf ten jest tak wspaniały, jak świetne były zwycięstwa Petkiewicza nad niepokonanym Nurmim, lub sławiące sport polski na świat cały jego sukcesy, odniesione w Paryżu, Londynie, Sztokholmie, czy halach Ameryki Północnej.

Dziś stoimy wobec faktu dokonanego: Petkiewicz zdobył najbardziej zaszczytny tytuł najlepszego sportowca Polski za rok 1929-ty. Zdobył go bezapelacyjnie, ale nie bez walki. Groźnym rywalem znakomitego lekkoatlety okazał się niemniej świetny narciarz Sekcji Narciarskiej Towarzystwa Tatrzańskiego Bronisław Czech, zeszłoroczny mistrz Europy w biegu zjazdowym i stanowiący klasę dla siebie biegacz i skoczek.

Trzecie miejsce stało się udziałem Stanisławy Walasiewiczówny (Grażyna — Warszawa), niedoścignionej naszej lekkoatletki, posiadaczce wielu rekordów polskich i bezkonkurencyjnej pogromczyni najtęższych przeciwniczek Europy.

Na czwartem miejscu ulokował się kroczący stale w pierwszej dziesiątce naszych najlepszych Stefan Kostrzewski, świetny lekkoatleta AZS (Warszawa), rekordzista Polski i bohater wielu meczów międzynarodowych.

Lokata piąta przypadła por. Kazimierzowi Gzowskiemu, mistrzowi jeździeckiemu armji i jednemu z trzech jeźdźców, którzy przyczynili się do tegorocznych triumfów naszej hippiki w Nowym Jorku oraz zdobycia na własność amerykańskiego Puharu Narodów.

Miejscem szóstem zawładnął Józef Stefański (Amatorski K. S., Warszawa), bezkonkurencyjny mistrz szosy, świetny triumfator zeszłorocznego kolarskiego Biegu Dookoła Polski.

Na miejscu siódmem znalazł się Tadeusz Adamowski (AZS—Warszawa), wzór sportowca-dżentelmena, nasz najlepszy hokeista, gracz uchodzący za jednego z najwspanialszych w Europie techników krążka.

Legitymacją Antoniego Cejzika (Polonia, Warszawa), do zajęcia zaszczytnego ósmego miejsca był doskonały rekord, uzyskany w roku ubiegłym przez tego najwszechstronniejszego lekkoatletę polskiego w dziesięcioboju.

Dziewiąte miejsce na liście 10 najlepszych wywalczyli sobie Jan Górny (Pol. Kl. Sport. Katowice), triumfator tournee pięściarskiego po Skandynawji, mistrz Polski w. piórkowej, jeden z najlepszych taktyków i techników pięści, jakich kiedykolwiek wydała ziemia polska.

Wreszcie lokata dziesiąta przypadła w udziale Kazimierzowi Bocheńskiemu, rewelacyjnemu pływakowi polskiemu, którego świetne wyniki nietylko zeuropeizowały tabelę polskich rekordów pływackich, lecz przyczyniły się wybitnie do propagandy imienia Polski w Belgji, gdzie Bocheński przebywa na studjach wyższych.

Plon ilościowy konkursu jest wprost rewelacyjny.

14,403 kupony, jakie do dnia 10 b. m. wpłynęły do urny plebiscytowej biją wszelkie rekordy konkursowe, notowane w „Przeglądzie Sportowym" niemal dwukrotnie.

O skali zainteresowania świadczy fakt, że nie było niemal kraju w Europie, z którego nie otrzymalibyśmy kuponów.

Francja, Niemcy, Czechosłowacja, Austrja, Anglja, Szwecja, Jugosławja—oto państwa, gdzie przebywają nasi Czytelnicy, którzy wypełnili swój obowiązek sportowy równie gorliwie, jak Czytelnicy zamieszkali w Polsce.

Jakościowo konkurs stał również na poziomie niezwykle wysokim. W lwiej części odpowiedzi widać było głębokie, przemyślenie przedmiotu, wielką fachowość i dużą dozę objektywizmu. Tem też tylko tłumaczy się fakt, że w plebiscycie powtarzało się wszystkiego niewiele ponad 40-ci nazwisk.

Jak wiadomo, przy obliczaniu głosów sportowiec umieszczony na pierwszem miejscu każdego kuponu, otrzymywał 10 punktów, na drugiem — 9 i tak aż do dziesiątego miejsca, za które liczyło się 1 punkt. Gdyby zatem Petkiewicz był wymieniony we wszystkich kuponach na pierwszem miejscu, otrzymałby 144,030 punktów.

Liczba 131,582 pkt., zdobyta przez słynnego lekkoatletę Warszawianki, świadczy jak zdecydowanie opowiedziała się opinja za jego pierwszeństwem.

Ogólna lista zdobyczy punktowych 10-iu najlepszych sportowców polskich brzmi:

1) Petkiewicz 131.582 pkt.
2. Br. Czech 123.784 pkt.
3. Walasiewiczówna 82,718 p.
4. Kostrzewski 79.007 pkt.
5. por. Gzowski 78.012 pkt.
6. Stefański 77.964 pkt.
7. Adamowski 51.319 pkt.
8. Cejzik 50.900 pkt.
9. Górny 22.869 pkt.
10. Bocheński 21.201 pkt.

Dalsze miejsca zajęli: 11) Bronisława Staszel-Polankowa (S. N. T. T., Zakopane), najświetniejsza narciarka polska — 14.072 pkt., 12) Henryk Szamota (WTC, Warszawa), torowy mistrz Polski w kolarstwie — 13,232 pkt., 13) Aleksander Tupalski (AZS, Warsz.), słynny nasz hokeista — 12.445 pkt., 14) Jadwiga Jędrzejowska (Sokół, Kraków), mistrzyni Polski w tennisie—9,280 pkt., 15) por. Wład. Zgorzelski, uczestnik wyprawy naszych jeźdźców do N. Jorku—7,621 pkt., 16) Halina Konopacka (AZS, W-wa), rekordzistka Polski w pięcioboju i mistrzyni rzutu dyskiem — 6,817 pkt., 17) Karol Pazurek (Garbarnia, Kraków), wielokrotny napastnik reprezentacyjny narodowej drużyny piłkarskiej Polski — 4,113 pkt., 18) Jan Kotlarczyk (Wisła, Kraków), najlepszy polski środkowy pomocnik — 4,006 pkt., 19) Maks Stolarow (ŁKTL, Łódź), mistrz Polski w tennisie 2,4S5 pkt., 20) por. Stefan Starnawski, jeden z trzech triumfatorów z Madison Square Garden w N. Jorku — 1.218 pkt.

W trzecim dziesiątku kroczą: 21) Ripper (Kraków), 22) Sikorski (W-wa), 23) Arski (Poznań), 24) Heljasz (Poznań), 25) Pappee (W-wa), 26) Martyna (W-wa), 27) Michalak (W-wa), 28) ś. p. mjr. Idzikowski, 29) Kuchar (Lwów), 30) por. Żwirko.

Listę nagrodzonych podamy w jednym z najbliższych numerów „Przeglądu Sportowego". Dziś możemy jedynie skonstatować, że praca nad znalezieniem kuponów, pretendujących do jednej z 50-iu nagród, przeznaczonych dla zwycięzców konkursu zajmie komisji skrutacyjnej plebiscytu w składzie: red. J. Czarnocki, inż. Cz. Rudziński i inż. J. Grabowski wiele godzin wytężonej pracy.

Czy, jak w roku ubiegłym, nie znajdzie się nikt, ktoby odgadł listę 10-iu najlepszych bez błędu, czy też przeciwnie — będzie ich wielu — czas pokaże.



DZIESIĘCIU NAJLEPSZYCH
Od góry: Petkiewicz, Czech, Kostrzewski, Gzowski, Cejzik, Stefański, Walasiewiczówna, Górny, Adamowski, Bocheński.

Hokeiści Cracovii i Warty
staną do mistrzostw Polski w Krynicy

Druga kolejka mistrzostwa przyniosła sensację w postaci zwycięstwa Sokoła nad Makkabi, Wisłą a nawet Cracovią. Sukcesy te przyniosły też Sokołowi zasłużone wpełni 2-giej miejsce przy 9 punktach za Cracovią, która z 10 punktami uzyskała mistrzostwo.

Cracovia — Makkabi 4:1 (3:1, 0:0, 1:0). Spotkanie to rozstrzygnęła Cracovia w pierwszej tercji, prowadząc od początku energiczne ataki, które przynoszą jej trzy punkty przez Czarnika, Rosiewicza i Czeszewicza. Makabi uzyskuje swój punkt dzięki b. słabemu bramkarzowi Cracovii. Po wyrównanej i swobodnie prowadzonej 2-ej tercji, opanowuje boisko w 3-ej tercji Cracovia i uzyskuje 4-ty punkt przez Rosiewicza.

Sokół — Wisła 2:1 (1:0, 1:0, 0:1). Spotkanie to zadecydowało o 2-em miejscu. Sokół, po zwycięstwie nad Cracovią zastosował i w tem spotkaniu taktykę utrzymania wyniku dla siebie korzystnego. Wysiłki Wisły, która wystąpiła ze Sroubkiem, dopiero w ostatniej tercji przynoszą jej tylko 1 punkt, mimo przewagi.

Wisła — Makkabi 1:0 (1:0, 0:0, 0:0). W pierwszej tercji strzela Makowski jedyny punkt, poczem gra wyrównuje się, by w drugiej tercji przynieść nawet przewagę Makabi, nieumiejącej formalnie strzelać. Wisła strzela w słupek.

Ostatnia tercja, to raczej brutalna walka, w rezultacie której sędzia usuwa ustawicznie graczy z boiska. Mimo, iż Makabi posiada czasem tylko 4 zawodników, Wisła nie może podwyższyć wyniku.

Sokół — Makkabi 2:1 (0:0, 0:0, 2:1). Trzecie spotkanie Sokoła przynosi mu trzeci wynik zwycieski 2:1. Makabi gra ofiarnie i utrzymuje wynik bezbramkowy przez 2 tercje, ulega jednak w trzeciej, w której Sokół dzięki swej energji uzyskuje zwycięstwo.

Cracovia — Wisła 5:1 (3:1, 0:0, 2:0). Decydujące spotkanie o mistrzostwo, przypominało spotkania piłkarskie tych drużyn. Niebywała ilość, bo około 1,500 widzów, emocjonowało się zawodami, w których Cracovia górowała znacznie nad swym przeciwnikiem, pozbawionym Sroubka.

Już w piewszej minucie strzela Wisła przez Krupę swój jedyny punkt, puszczony beznadziejnie przez słabego bramkarza. Uzyskany dalekim strzałem Ziętkiewicza, wyrównujący punkt Cracovii, rozpoczął jej zdecydowaną przewagę. Z serji strzałów Cracovii, uzyskuje ta 2 dalsze punkty przez Czeszewicza.

Obliczona na oszczędzanie się przez Cracovię 2-ga tercja jest bezbramkowa. Natomiast trzecia prowadzona nadzwyczaj żywo i ostro daje Cracovii 2 punkty przez Czeszewicza i Rosiewicza. Najlepsi w Cracovii — Czeszewicz, Rosiewicz i Ziętkiewicz. Z Wisły Makowski.

*

Warta — AZS 3:1 (0:0, 0:0, 0:0, 0:0, 0:1, 1:0, 1:0). Spotkanie decydujące o mistrzostwie okręgu rozegrano w sobotę na „Przepadku" wśród najfatalniejszych warunków lodowych.

Trzy tercje nie dały rezultatu. W pierwszem pięciominutowem przedłużeniu Warta przez Leśniaka zdobywa prowadzenie pięknie strzeloną bramką. Niedługo trwa jednak radość zielonych, gdyż AZS wyrównuje przez Ludwiczaka na początku drugiego przedłużenia. Ponownie zarządzona dogrywka (2x5 minut) przynosi dopiero zwycięstwo drużynie silniejszej fizycznie i bardziej opanowanej nerwowo. Zwycięskie bramki strzelił Kasprzak Zdz. bezsprzecznie najlepszy gracz obu drużyn. Przy stanie 3:1 dla Warty odgwizduje sędzia p. Brodniewicz koniec denerwujących zawodów.

Kalendarzyk
polskich kortów tennisowych

Maj: 6 — 11 Legja: turniej juniorów, 24 — 29 Legja: turniej wiosenny (dla zawodników, którzy nie wygrali żadnej nagrody).

Czerwiec: 4 — 9 W. L. T. K. (mistrz. Warszawy), 7 — 9 B. B. S. V., 13 — 19 A. Z. S. Poznań (mistrz. Poznania), 18 — 22 mistrz. armji (Legja), 20 — 22 Zrzeszenie klubów śląskich (Król. Huta), Zw. K. T., 25 — 29 A. Z. S. Kraków (mistrz Małopolski).

Lipiec: 4 — 7 Samson — Tarnów, 3 — 6 Kat. Klub Tennisowy, 15 — 20 Truskawiec, 31 — 3.VIII Jasło (mistrz. Zagł. Naftowego).

Sierpień: 8 — 10 Krynica, 13 — 17 Zakopane (org. A. Z. S. Kraków), 1—4 Pogo — Katowice, 12 — 17 Milanowskie Tow. Letnie, 15 — 18 Samson — Tarnów, 27 — 2.IX mistrzostwa Polski (W. L. T. K.).

Wrzesień: 4—7 Legja—turniej ogólny, 3 — 7 A. Z. S. (Poznań) mistrzostwo Wielkopolski.

Notatki pięściarza

W. Z. O. B. postanowił zwrócić się do Polskiego Zwązku Bokserskiego z prośba o ścisłe przestrzeganie kalendarzyka prac trenerów objazdowych. Według kalendarza okręg warszawski z dniem 15 lutego b. r. otrzymać miał trenera. dla zawodników zrzeszonych w tym okręgu. Do tego terminu związek, oraz kluby stołeczne ściśle sie przygotowywały, gdy tymczasem trenera jeszcze niema, co naraziło W. Z. O. B. na poważne zarzuty ze strony zawodników.

Finał drużynowych mistrzostw pięściarskich Polski, który odbędzie się, jak wiadomo, w Poznaniu między Wartą a B. K. S. (Katowice) został onegdaj definitywnie ustalony na dzień 9 marca. BKS, który początkowo zamierzał zrezygnować z tego meczu, zdecydował się przyjechać do Poznania.

Mecz pięściarski Poznań — Wilno nie odbędzie się 23 b. m. w Wilnie, ponieważ pomiędzy okręgami nie uzgodniono warunków finansowych.

Duńska drużyna pięściarska z Aarhus miała przyjechać do Poznania na dzień 9 marca jako przeciwnik Warty. Ponieważ w tym dniu jednakże odbędzie się finał drużynowego mistrzostwa Polski, sprowadzenie sympatycznych Duńczyków odłożyła Warta na termin późniejszy.

138 bokserów na ringu
Pierwszy krok w stolicy wygrywa Polonia

„Pierwsze kroki" — zawody zarezerwowane dla nowicjuszy, a więc spełniające wyjątkowo ważną rolę propagandową — stała się u nas coraz bardziej popularne. Przeprowadza się je już w całym szeregu sportów: kolarstwie, boksie, łyżwiarstwie, zapaśnictwie, szermierce, pływaniu, a młodzież staje do nich coraz chętniej i coraz liczniej.

Odbyty w Ośrodku Wych. Fiz. w dniach 14, 15 i 16 b. m. „Pierwszy krok bokserski", czwarty zrzędu, zebrał 138 zgłoszeń. Było więc ponad sto spotkań, we wszystkich wagach, tak że zawody ciągnęły się ogółem około 20 godzin.

Poziom, oczywiście, nie mógł być nadzwyczajny: startowali przecie wyłącznie początkujący. Lecz jeśli porównać z tem, cośmy widzieli dwa i trzy lata temu — postęp był olbrzymi. Naogół widziało się nie bijatykę, już nie bezmyślne walenie naoślep — a boks. Chociaż nie był on przedniejszego gatunku — jednak był demonstrowany w formie sportu.

Tu z przykrością należy stwierdzić, iż jedynym klubem który wystawił zawodników wyglądających śmiesznie — był AZS. Doprawdy, od klubu tak poważnego o takich świetnych tradycjach można było się spodziewać czego innego, niż wypuszczenia w swych barwach ludzi, którzy na ringu biła się na modłę ulicznikowską.

Najwięcej bo 37 zawodników wystawiła Polonja. Przedstawiali się oni wszyscy dobrze, widać było ich pracę i pracę nad nimi. Licznie również reprezentowana była ruchliwa i pracowita Skra. Mniej imponująco liczebnie (9), ale zato pięknie co do poziomu wystąpiła YMCA. Po Makabi można się było więcej spodziewać. Rewelacja niejako były sekcje Świtu — Centr. Warszt. Samochodowych i Skody.

Finały dały wyniki następujące:

Waga papierowa: Rydzyński (Strzelec) bije Koperę (CWS) na punkty. Waga musza: Małecki (Polonja) bije Teutelbauma (Makabi) po dodatkowej rundzie. Walka prowadzona obustronnie z kolosalnem zacieciem. Waga koguta: Lenard (YMCA) wygrywa walkoverem. Waga piórkowa: Wolski (Skra) bije Bosela (Makabi) na punkty, po walce ostrej i równej. Waga lekka: Brzóska (YMCA) bije Kruczkowskiego (Skoda) po walce, w której obaj gonili resztkami, gdyż musieli jednego dnia odbyć po 3 mecze.

Waga półśrednia: Komorowski (Świt) bije Ostrowskiego (Polonia). Zmęczenie również wpływa na poziom walki ujemnie. Komorowski, w piątek świetny — teraz już tylko wysiłkiem woli zdobywa się na skuteczniejszą akcję. Waga średnia: Karpiński (CWS) bije Tyburskiego (YMCA) na punkty. Młody, 18-letni zawodnik CWS jest prawdziwą rewelacją, szczególnie wziąwszy pod uwagę, że uprawia boks dopiero miesiąc. Ma dobre zadatki, a przedewszystkiem: rozumie o co chodzi na ringu.

Waga półciężka: Kantor (YMCA) bije Durawę (Skra) na punkty. Druga rewelacja 19-letni „Ymciarz" posiada kolosalne warunki fizyczne, dużo temperamentu i ogromny zapas energji życiowej. Gdy to wszystko uporządkuje w system — stanie się groźnym dla najlepszych. Po dwóch rundach równych, aczkolwiek prowadzonych w tempie rzadko spotykanem u wag ciężkich, Kantor zdobywa wyraźnie prowadzenie w trzeciej.

Waga ciężka: Paprocki (Skoda) bije Wołodkowskiego (YMCA) na punkty. Walka na niższym poziomie, właściwie raczej remisowa.

Prócz finalistów, na wyróżnienie zasługują: Andruszkiewicz z Polonji, Olejniczak ze Skry.

Puhar przechodni D-cy O. K. I zdobyła Polonia (36 pkt.). Na drugiem miejscu YMCA (19 pkt.), dalej Skra (16), Makabi (9) i t. d.

W. Junosza.

Obrady parlamentu piłkarzy
Walne zebranie P.Z.P.N-u i wybór nowych władz

Walne obrady P. Z. P. N., które dotychczas zawsze odbywały się pod hasłem walki dwu obozów: arystokracji t. j. Ligi i demokracji t. j. okręgów, w tym roku miały przebieg odmienny, co stwierdzić trzeba z wielkiem zadowoleniem.

W dyskusji nad sprawozdaniem zarządu, która trwała prawie cały dzień, najbardziej rzeczowe przemówienia mieli delegaci krakowscy z p. Statlerem na czele i p. Rusecki, prezes W. O. Z. P. N-u.

Poruszyli oni szereg ciekawych zagadnień, jak stosunek P. U. W. F-u do P. Z. P. N. i okręgów, konieczność rozwoju piłkarstwa w C. I. W. F-ie i szkołach, zacieśnienie stosunku władz centralnych do prowincji przez urządzanie częstych wyjazdów i t. d.

Pozostali delegaci uważali za stosowne, by każdy coś powiedział, nie bacząc na to, czy kto go słucha i czy temat nie był już kilkakrotnie poruszany, a kiedy, wobec wlokącej się do nieskończoności dyskusji, przewodniczący prof. Dręgiewicz ze Lwowa chciał ograniczyć czas przemówienia, to niektórym panom tak trudno było się do tego zastosować, że rozpoczęli targi o każdą prawie minutę.

Wyróżniał się wśród nich zwłaszcza delegat Łodzi p. Skibicki. Jego przemówienia i sposób argumentacji wywoływały na sali tak wielki humor, że stały się istotnie dla zmęczonych delegatów nieoczekiwaną chwilą wypoczynku.

Dłuższą duskusję wywołała sprawa meczu Kraków — Bytom, który przegraliśmy 0:3, co wywołało interwencję M. S. Z. K. O. Z. P. N. tłomaczył się tem, że Wisła oświadczyła w dniu tym gotowość dania graczy do reprezentacji i w ostatniej dopiero chwili zgodę swą odwołała i wyjechała do Lipska. Inna rzecz, że nad meczem tym, na wyniku którego musi nam bardzo zależeć, wisi jakieś fatum. Oto umówiono się z Bytomiem na rewanż w dn. 18 maja r. b., a tymczasem Liga wylosowała już na ten dzień pięć rozgrywek, z czego trzy drużyn krakowskich.

P. ppłk. Glabisz, odpowiadając na interpelacje poszczególnych okręgów, dawał wyczerpujące odpowiedzi, oświadczył, że z P. U. W. F-em jest kontakt bardzo bliski, ale instytucja ta da coś wtedy, gdy ze strony O. Z. P. N-ów padną konkretne wnioski co do zapotrzebowań i budowy terenów, że w C. I. W. F-ie również starano się o wprowadzenie piłki nożnej i prawdopodobnie będzie to miało miejsce już na wiosnę, że wreszcie urządzenie jubileuszu przełożono z przyczyn technicznych na r. 1930.

Wśród szeregu uchwalonych wniosków większość z nich miała charakter techniczny, dotyczyła ulepszania sposobu zgłaszania graczy, postanowień w sprawach, tyczących się przerwania zawodów, dawania v-overów i t. p.

Z ważniejszych uchwał wspomnieć należy o anulowaniu całego szeregu wierzytelności okręgów dla P. Z. P. N., uchwaleniu, jako dezyderat dla zarządu, by przy ustalaniu meczów międzyokręgowych starać się ich nie urządzać jednocześnie z zawodami ligowemi, zarezerwowanie w 1931 r. pięciu terminów dla P. Z. P. N-u.

Jako polecenie dla zarządu przekazano również sprawę nieprzyjmowania do związku klubów fabrycznych, które, nosząc nazwę danej fabryki, przyciągają do siebie graczy, dając im posady, a jednocześnie drużyn swych używają do celów reklamowych.

Skomplikowany projekt W.O.Z.P.N. o zmianie systemu rozgrywek o wejście do Ligi przekazano do zarządu, któremu polecono też, by porozumiał się z Ligą w sprawie rozgrywania przez kluby ligowe przynajmniej jednego spotkania w roku z klubami A-klasowemi oraz w sprawie opodatkowania klubów ligowych ½% na rzecz słabych klubów okręgu.

Interpelacja K. O. Z.P. N. w sprawie odebrania mistrzostwa Garbarni została przez delegatów krakowskich wycofana po zapoznaniu się z aktami, dotyczącemi tej sprawy.

Uchwalono również wybrać specjalną komisję, która zbadałaby w ciągu roku objawy naruszenia amatorstwa i zgłosiła odpowiednie wnioski w sprawie ewentualnej zmiany niektórych przepisów o amatorstwie i drugą komisję dla zajęcia się kwestjami organizacji i terenów sportowych.

Wniosek zarządu P. Z. P. N-u o zakazie grania w klubie, znajdującym się poza siedzibą zamieszkania, upadł po dłuższej dyskusji, wskutek sprzeciwu Ligi i wstrzymania się od głosu przez Warszawę i Kraków.

Słynny paragraf 30, gwarantujący Lidze 34 proc. w sprawach, jej dotyczących, zmieniono za ogólną zgodą w ten sposób, że prawo takie przysługuje każdemu okręgowi w następujących sprawach: 1) granic, 2) likwidacji, 3) podwyższenia ciężarów finansowych, 4) zmiany systemu rozgrywek, 5) ilości terminów międzymiastowych.

Polecono również, by nowy zarząd starał się o obniżenie opłat magistrackich, o ulgi kolejowe dla sędziów i o zniesienie podatku jednoprocentowego na rzecz Zw. Związku z meczów kl. A B i C. Szczegółowo opracowane kwestje kompetencji kapitanów związkowych uchwalono.

Po uchwaleniu wreszcie preliminarza i wyborach zarządu po prawie szesnastogodzinnem obradowaniu Walne Zgromadzenie zakończono.

Nowy zarząd wygląda następująco: prezes: Gen. Dyw. Bończa-Uzdowski, v.-prezesi: mjr. Jacheć (przewod. W. G. i D.), ppułk. Glabisz, Mallow; sekretarz: kpt. Kroczyński i Przeworski; skarbnik: kpt. Świątek i kpt. Machinek, kapitan związkowy: mjr. Loth; referent spraw zagr.: inż. T. Kuchar; kronikarz: Szenajch; członkowie W. G. i D.: ppłk. Krajewski, Krug, Kupczyk, Michałowski, Solarski.

R. M.

DR. H. SZATKOWSKI

POLACY NA MISTRZOSTWACH NARCIARKICH NIEMIEC

Dramatyczny dla Br. Czecha bieg na 18 klm.

Świetne zwycięstwo Recknagla w skokach i w kombinacji

OSIEMNASTKA

Oberstdorf, w lutym.

Bieg ten, odbyty w dniu 8 lutego, był najbardziej dramatyczną częścią zawodów. Start o godz. 9 koło schroniska Bergkristall na wysokości 1030 m., skąd trasa szła w pierwszej swej części prawie dokładnie trasą III i IV odcinka biegu sztafetowego. Zaraz z miejsca podejście 9 klm. na wysokość 1450 m., skąd łagodny zjazd na 1380 m. do Schönblick. Stąd już znacznie stromszy zjazd na 816 m., odpowiadający mniejwięcej zjazdowi w IV etapie biegu sztafetowego. Prawie kilometr po równem do mostku (11 klm.), skąd już zupełnie po równem, wielką pętlą, przerwaną tylko w jednem miejscu ostrem podejściem bez zjazdu, do mety.

Słowem trasa, odpowiadająca co do swych wymogów fizycznych trasie przynajmniej na 25 klm. Skutki też nie dały na siebie czekać.

Ponieważ bieg ten był połączony z biegiem wojskowym na 18 klm., stawało razem około 260 zawodników. Nasi mieli numery: Schiele 11, Szostak Karol 44, Motyka 39, Skupień 56, Czech Bronisław 93, Szostak Antoni 96.

Obserwowałem pierwszą część biegu z mostku na klm. 11. Pierwszy przeszedł doskonały młody biegacz bawarski Ponn (nr. 15), potem z wybitniejszych Bosio (nr. 29) i za nim wkrótce Schiele. Pierwsza grupa zwarta w ostrej walce, zbliża się po równince do mostu.

Już z daleka widzę, że Karol Szostak 44 prowadzi. Z nim razem przechodzi mostek Wahl — największa nadzieja Niemiec w tym biegu z nr. 40. Ponieważ startowano co ½ minuty, Karol nabił go w tem miejscu o 2 minuty.

Za nimi zaraz Motyka — mocno zaśnieżony, widać nie bardzo poszło mu na zjeździe.

Czekam na Mullera (nr. 50), który powinien najpóźniej w trzy minuty po Karolu przejść mostek. Tymczasem upływają trzy minuty, cztery, pięć — Mullera niema. Nareszcie 26 i ½ minut po Karolu przechodzi, widocznie wypompowany i skarży się na złe smarowanie. W tej chwili więc Szostak ma najlepszy czas w biegu i jest od dwu swoich niemieckich konkurentów o 2 wzgl. 3 i ½ minuty lepszy.

Nie mogę już czekać na Bronka i przechodzę na metę. Tu panuje wśród „officielów" niemieckich konsternacja i zamieszanie.

Uważano Müllera i Czecha powszechnie za dwu najpoważniejszych kandydatów. Obecnie dowiadują się Niemcy, że Müller w bardzo złym czasie, że Szostak, drugi polski konkurent ma czas doskonały, a ja dowiaduję się, że nieoficjalnie mierzone czasy (oficjalnych punktów kontrolnych z czasami nie było na 18 klm.) wykazują, że Czech ma jeszcze lepszy czas od Karola.

Czekamy na Bronka, na którego czeka cała meta z naprężeniem, albowiem rozchodzi się wiadomość, że dwaj najpoważniejsi konkurenci niemieccy Müller i Böck odpadli, Müller, tłumacząc się częściowo wyrwaniem podeszwy przez wiązbę, częściowo złem smarowaniem — rzeczywiście zaś zupełnie wyczerpany. Böck nie potrzebował się niczem tłumaczyć, albowiem padł na trasie ze zmęczenia i wyczerpania.

Tymczasem mijają minuty i minuty, mija czas teoretycznie obliczony na podstawie dawniejszych wyników dla Bronka, mija 2, 3, 4, 5, 6 minut, zaniepokojenie na mecie. Zjawia się wreszcie Antoni Szostak, który ma nr. 96 i który minął Bronka na kilkaset metrów przed metą.

Pokazuje się wreszcie Czech, ku zdumieniu wszystkich idący, jak się jeden z dziennikarzy niemieckich wyraził, sztywnym kroczkiem początkującego narciarza.

Okazuje się, że po drodze, idąc zresztą w świetnej formie, na 16 klm. dostał nagłego ataku osłabienia z głodu, tak silnego, że nie był w stanie zebrać sił, które mu zresztą odmawiały posłuszeństwa. Ledwo dowlókł się do mety, tracąc na ostatnich dwu kilometrach kilkanaście minut!

W międzyczasie przychodzi Skupień w niezłym czasie, za Bronkiem, Schiele — także bardzo wyczerpany. Już teraz wiadomo, że najlepszy czas będzie miał Wahl, że Motyka i Szostak Karol, są w pierwszych 5-ciu, że wreszcie, jeden z najlepszych czasów będzie należał do Krebsa.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco:

1) Wahl 1:39:03, 3) Motyka 1:40:33, 3) Krebs 1:40:50, 4) Szostak Karol 1:41:25, 5) Ermel 1:42:26, 6) Bosio 1:42:52, 7) Ponn 1:43:08, 8) Thrane 1:43:57, 9) Aschauer 1:44:36, 10) Leupold 1:44:59, 11) Morath 1:45:35, 12) Tiefenbacher 1:45:48, 13) Musch 1:46:10, 14) Hagn 1:46:37, 15) Schuster 1:46:58, Skupień 1:46:58, Hörmannsdorfer 1:46:58, 16) Scherbaum 1:47:03, 17) Bauer 1:47:21, 18) Trommer 1:47:37, 19) Recknagel 1:47:42, 20) Matt 1:47:52, 24) Kratzer 1:48:45, 29) Szostak Antoni 1:50:31, 31) Neuner 1:50:56, 38) Pellkofer 1:52:37, 44) Czech 1:53:26, 46) Strischneck 1:53:35, 57) Oesterud Ole 1:56:25, 60) Kröckel 1:58:00, 61) Glass 1:58:04, 66) Rattay 2:00:31, Schiele (8 w klasie starszych) 2:07:01.

Czem wytłumaczyć przemęczenie większości biegaczy, które u Mullera, Czecha, Böcka przybrało formy poprostu katastrofalne?

Przyczyny są — zdaniem mojem — dwojakie. W pierwszym rzędzie fatalnie wybrana trasa, która spowodowała, szczególnie u naszych biegaczy, ruszających z miejsca wielkim gazem, wyczerpanie podejściem i męczącym zjazdem. Wszyscy w pierwszej połowie biegu wykazują doskonałe czasy, które, pod koniec w miarę zmęczenia słabną.

Podrugie zmęczeniu ulegli biegacze, którzy w sztafecie dzień przedtem wydali z siebie najwięcej. Müller, Czech, Böck, Bauer, byli filarami swych sztafet i wszyscy prawie ustanawiali na swych odcinkach rekordy. Sztafeta na 7—9 klm. jest w narciarstwie wysiłkiem o typie wybitnie sportowym. Zmęczenie po sprintach wychodzi na drugi dzień — w czasie 18-tki, właśnie w 24 godzin po sztafecie wyszło w całej pełni.

Wreszcie nie bez uwagi należy pozostawić okoliczność, że start 18-tki rozpoczął się o godz. 9. Zbiórka zawodników, wyznaczona na godz. 7.30 spowodowała, że wszyscy jedli śniadanie między 7—7,30. Podejście, aczkolwiek powolne i niedługie na start (Oberstdorf 820 — Berkristall 1030), oczekiwanie na wystartowanie kilkudziesięciu poprzedników—zrobiły swoje. I aczkolwiek zawodnicy na starcie głodu nie czuli, aczkolwiek nie czuli go jeszcze na 11 klm., to jednak w pełni wystąpił głód i osłabienie pod koniec męczącej 18-tki.

KONKURS SKOKÓW

Sytuacja, jaka wytworzyła się po biegu, była wprost paradoksalna. Dwaj najpoważniejsi konkurenci niemieccy w kombinacji Müller i Böck odpadli od konkursu, nie dochodząc do mety.

Najpoważniejszy zawodnik poza nimi w kombinacji, Czech miał w biegu notę 12,750 i było mało prawdopodobne, czy potrafi tak nadrobić skokami, by wysunąć się na pierwsze miejsce. Trzej najlepsi skoczkowie Recknagel, Kraatzer i Glass z jednej strony, a Karol Szostak, mający najlepszy czas z lepszych skoczków z drugiej, byli przeznaczeni do konkurowania o mistrzostwo. Pod znakiem zapytania stali tacy zawodnicy, jak Ermel, Bosio, Ponh, Matt, którzy, aczkolwiek naogół skaczą gorzej od tamtych, to jednak przy szczęściu mogli wyjść na bardzo dobre miejsca w kombinacji. Sytuacja była bardzo naprężona.

Rozstrzygnięcie przyniosły skoki. Skocznia Schattenbergschanze nie przedstawiała przy próbnych skokach poprzedniego dnia popołudniu większych trudności. Wszyscy nasi skoczkowie ustalili skok próbny w okolicy 40 m. Natomiast już w pierwszych skokach konkursu pokazało się, że skocznia wymaga przedewszystkiem wielkiego odbicia, że jest bardzo loopingową i przez to dla zawodników przyzwyczajonych do typu „Wischchanze" podobnego do naszej Krokwi — dość niewygodna. Zresztą nadzieje nasze na mistrzostwa przekreśla Szostak Karol, skaczący jako pierwszy z Polaków z numerem 42, podpierając się obu rękami przy pierwszym skoku (42 m.). Skakał zresztą bardzo ostrożnie, z wielką rezerwą, tak, że drugi skok miał tylko 38 m. długości. Bronek uzyskuje w pierwszym skoku 43, w drugim 45 m. we wspaniałym stylu, jeżeli chodzi o pewność lądowania i trzymanie ciała w powietrzu, natomiast z bardzo słabem odbiciem. W konkurencji, gdzie przeważnie poważniejsi skoczkowie wychodzili ponad 50, a tylko zdecydowane patałachy skakały niżej 40 długości, skoki Bronka były stanowczo za krótkie. Wina brak odbicia.

Szostak Antoni miał dwa skoki 36 i 31 m., ostatni skok o ile się nie mylę, najkrótszy w konkursie wśród 109 skoczków.

Wspaniale skakał Recknagel, nie mając może w powietrzu tak pięknej i czystej pozycji jak Czech, niemniej jednak odbijając się potężnie, a jego skok na 59 m., najdłuższy w konkursie, był rzeczywiście mistrzowski. Kratzer ustępuje mu niewiele, jak również Glass, chociaż Recknagel jest zdecydowanie lepszy. Pozatem dysponują Niemcy kilkudziesięciu zawodnikami, którzy skaczą słabiej o klasie mniej więcej naszego Cukra przyczem podkreślić należy piękne skoki Böcka, Matt (szkoła Schneidra), Ermla i Nelsa Abla.

Po dwu kolejkach skoków przerwano konkurs, gdyż dwa wypadki dość przykre, choć względnie szczęśliwie zakończone [illegible] na sędziów, skoczków i publiczność. Wyniki szczegółowe:

1) Recknagel 53, 59, nota 225.10, 2) Kratzer 56, 55, nota 221.20, 3) Glass 36, 54, nota 218.30, 4) Böck 52, 46, nota 205, 5) Gumpold 49, 51, 203.00, 6) Ermel 52, 47, 200.90, 7) Abel 48, 47, 200.80, 8) Kröckl 46, 48, 199.40, 9) Bentele 51, 48, 196.90, 10) Lohse 49, 47, 194.70, 11) Czech 43, 45, 194.50, 15) Matt 45, 44, 185.90, 16) Rattay 43, 45, 184.50, 19) Thannheimer 42, 45, 181.60 (zeszłoroczny zwycięzca z Krynicy), 32) Müller 53, 55 (up.), 158.60, 38) Neuner 53, 54 (up.) 149.10, 39) Szostak Antoni 36, 31, 148.10, 43) Strischek 51, 49 (up.), 139.50, 47) Bosio 45, 50 (up.), 128.40, 57) Szostak Karol 42 (up.), 38, 107.10.

W klasie starszych zwycieża z zadziwiającą pewnością dawny mistrzowski skoczek, dr. Baader dwoma skokami 45 i 42 m. z notą 179.60.

W kombinacji zajmuje Czech miejsce 8. Gdyby miał czas Szostaka Karola, byłby trzeci w kombinacji nawet ze swemi dość krótkiemi skokami. Przy nieco lepszym czasie byłby pierwszy. Karol Szostak ustawszy pierwszy skok, znalazłby się w pierwszej piątce.

Sztafeta polska trzecia w Oberstdorfie

Br. Czech i Karol Szostak najlepsi na swych odcinkach

Po dwu pięknych dniach, w których pogoda wspaniała zachęciła nas do zwiedzenia okolicy, bez przemęczenia się — przyszły dni zawodów. We czwartek wyjechaliśmy we czwórkę kolejką linową, o dość „powietrznej" konstrukcji na przełęcz 1945 m. wysoką, skąd przy cudownej pogodzie i przepięknym widoku zwiedziliśmy Nebelham — szczyt około 2300 m. wysoki z pięknym zjazdem, aż do Oberstdorf.

Już wieczorem tego dnia pogoda zapowiadała zmianę — a rano, gdy o świcie wstawaliśmy, by rozejść się na starty poszczególnych etapów biegu sztafetowego — padał nowy śnieg.

I z góry trzeba powiedzieć — była to nasza zguba. Bo aczkolwiek smarowanie naogół się udało, to jednak sztafeta nasza z numerem 5-tym już na drugim etapie jechała pierwsza na zupełnie nieprzetorowanej trasie! Skutki były fatalne.

Start I-go etapu (Skupień) na równinie. Stąd 3 klm. po równem i podejście, ostre w zakosach do 8 klm., gdzie zmiana przy hotelu „Berghaistull". Skupień stracił do najpoważniejszego konkurenta, sztafety Bawarskiej, około 1 min. i byliśmy na drugiem miejscu.

Karol Szostak, biegnący na drugim etapie — nadrabia, tak, że uzyskuje drugi czas etapu. Etap ten zawierał długi zjazd i podejście w to samo miejsce, gdzie był start. Jesteśmy ciągle na drugiem miejscu z różnicą 45" za Bawarczykami.

Trzeci etap przejmuje Antoni Szostak. Etap ten — 7 kilometrów pod górę — z małym (2 klm.) zjazdem na końcu hotelu Schönblich (1030 m. — 1450 m. — szedł Szostak, długo jako pierwszy, torując drogę w świeżym śniegu i zupełnie bez śladu. Nic dziwnego, że tracimy tu około 7 minut i spadamy na 5 miejsce za dwoma sztafetami bawarskiemi, turyńską, saską i śląską!!

Sytuacja na mecie wydaje się katastrofalna, szczególnie w zestawieniu z optymizmem pierwszych dwu etapów.

Bronek Czech przejmuje sztafetę na czwarty etap. Duży i bardzo trudny zjazd tego etapu 1320 m.—820 m.) pokonywuje w mistrzowskiej formie, budząc zachwyt wprost spontaniczny u licznych widzów, tak, że jeden z sędziów, orzekających później na skokach, A. Brohl — oświadczył mi, że czegoś podobnego jeszcze nie widział i nie przypuszczał, by można było tak technikę zjazdu opanować. Bronek ustanawia rekord etapu, bije bez konkurencyjnie takich przeciwników, jak Lantschmera (Insbruck), który w Davos w akademickich biegach zjazdowych zajął jedno z pierwszych miejsc, Vernera i innych. Po 4-ch klm. płaskich, kończących ten etap — oddaje sztafetę Motyce. W tem miejscu jesteśmy na trzeciem miejscu za dwoma sztafetami bawarskiemi. Bronek nadrobił 3 minuty.

Motyka ma finisz na etapie prawie zupełnie płaskim. Ma czas gorszy od rekordzisty etapu, Müllera, równy ostatniemu biegaczowi drugiej drużyny bawarskiej. Nadrabia jeszcze około 2 minut, tak że ostatecznie zajmujemy trzecie miejsce za dwiema sztafetami bawarskiemi, zespołami.

Gdyby nie katastrofa na etapie Antoniego Szostaka, mamy pewne drugie miejsce z niewielką różnicą, a może i wielki złoty puhar powędrowałby do Polski. Bieg imponujący — zakończony wspaniałym finiszem, w którym Müller, Stachel i Motyka wpadli razem na metę.

Wyniki: 1) Bawarja I: (Leines, Krebs, Hagen, Neuner, (Müller) 3:17:19, 2) Bawarja II (Banes, Pome, Tiefenbacher, Reises, Stachel) 3:22:00, 3) Polska (Skupień, Szostak K., Szostak A., Czech, Motyka) 3:23:30.

Z Poznania

Belgijski związke hokeja na trawie zaprosił na międzynarodowy turniej, który odbędzie się w dniach od 11—18 maj b. r. w Brukseli m. in. i reprezentację Polski. Drużyna polska rozegrałaby w ramach turnieju 2 mecze, wrazie zwycięstwa kwalifikując się naturalnie do dalszych gier. P. Z. H. T. nie powziął jeszcze w tej sprawie decyzji.

Nadzwyczajne walne zebranie poznańskiego O. Z. P. N. odbędzie się w dniu 2 marca. Będzie ono z tego względu ciekawe, iż wyłoniona na rocznem walnem zgromadzeniu „komisja trzech" (pp. dr. Sokołowski, przewodniczący miejskiego komitetu w. f. i p. w., Broniarz i Przybylski), złoży sprawozdanie z badania „działalności" b. sekretarza Kiełmińskiego i b. skarbnika Kozierowskiego, którym nie udzielono, jak wiadomo, absolutorjum.

Zarząd Poznańskiego O. Z. P. N. ukonstytuował się następująco: Stürmer prezes, Kromczyński i Przybylski wiceprezesi, Marcinkowski sekretarz, Wiśniewicz skarbnik, Śleboda kapitan związkowy, Budrbon przed. W. G. i D., Bielak gospodarz, Kukwisz radny, Kurnatowski sekr. W. G. i D., Nowak Stan. zast. przew., Wybiera, Wiśniewski, Siadak członkowie.

Dwie nowe sekcje pływackie pań powstały ostatnio w Poznaniu, a mianowicie przy Sokole i Poznańskiem Towarzystwie Pływackiem. Ogółem liczyć ich będzie Poznań w obecnym sezonie już siedem (AZS, Legja, Schwimmverein, Unja i Warta).



„Wielki" Petkiewicz i jego "mali" przeciwnicy amerykańscy.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. Albin Lew., Praga. Dziękujemy za życzenia. Petkiewicz wróci prawdopodobnie w końcu marca. Legja sekcję lekkoatletyczną posiada. Bieżnia na dużem boisku będzie wykończona w r. b.

P. Józef Paw., Czeladź. Mecz pingpongowy przeprowadza się na tych samych zasadach co i gry tennisowe. Różnica — poza terenem i przyborami do gry — tkwi w tem, że można mecze rozgrywać na sety, bądź też na punkty. Kto pierwszy zdobędzie 21 dobrych piłek, ten wygrywa. W razie osiągnięcia przez obie strony po 20 punktów, o zwycięstwie decyduje 2 punkty przewagi.

P. Koszut., Kalisz. List doszedł, lecz w tej formie nie nadaje się do druku.

P. L. Jac., Zarudzie. Czas podany na 5 klm. jest istotnie świetny. Prosimy o informację, kto go mierzył, jak sprawdzano trasę, wreszcie gdzie Pan biegał.

To i owo

„Złota strzała" na wystawie w Poznaniu. Na tegorocznej międzynarodowej wystawie turystyczno-komunikacyjnej w Poznaniu, jednym z eksponatów będzie słynny automobil „Złota strzała", na którym inż. Segrave ustanowił światowy rekord szybkości.

Pol. Zw. Pływacki odbędzie walne zgromadzenie w dniu 9 i 10 marca r. b. w lokalu Z. Z. w Warszawie.

Bokserskie mistrzostwa Warszawy odbędą się w dniach od 7 do 9 marca.

Sekcję szermierczą pań organizuje S. Szerm. W. K. S. Legji. Treningi sekcji odbywają się w sali Warsz. Ośrod. W. F. pod kier. chm. Szombathely'ego. Zapisy przyjmuje kpt. Segda w Ośr. W. F.

Statystyka Cracovii przeprowadzana ostatnio z okazji walnego zgromadzenia klubu, ujawniła różne ciekawe cyfry. Dane obejmują cały czas istnienia sekcji, a więc 3 lata drużyny panów, rok dla pań.

Z pań najwięcej meczów (w siatkówkę i koszykówkę), ma Surmianka — 18, przed Granowską (16 gier), Keskówna (12) i Romanowska (10). W drużynie panów (koszykówka, siatkówka i szczypiorniak) prym dzierży Kitek Trytko — 5- meczów przed Lubowieckim I (46) i Z Trytką (39). Najwięcej punktów w koszykówce zdobyła dla pań Surmianka (169), dla panów Trytko II (185) przed Lubowieckim I (167) i Z Trytką (71).

CZARNI NA RINGU

WALKA DWU RAS O BOKSERSKI TRON SWIATA

III.

Najbardziej typowym i niezawodnie najgłośniejszym — przykładem „czarnego na ringu" był Louis Phal.

Ten senegalski murzyn o wyglądzie ludożercy, przywędrował, via port Marsylski, do Paryża, — intelektualnej stolicy świata. Zajął się boksem. Miał predyspozycje wyjątkowe: niesłychana żywotność, wybitna siła fizyczna, gibkość i zręczność. Tylko poziom umysłowy pięcioletniego dziecka i stuprocentowa dzikość pod niezmiernie cienkiem przykryciem europejskiego kostjumu.

Nie wybijał się zbyt szybko, choć przeważnie wygrywał. Głupiego murzyna wykorzysty wano... i ignorowano. Aż wreszcie przyszedł dzień, który go odrazu zrobił głośnym na świat cały.

Bożyszcze Francji, wielki Georges Carpentier chciał się pożegnać z ringiem. A że od wielu lat nie ukazywał się w Paryżu — staczając boje swe w krainie dolarów i kraju funtów sterlingów — więc postanowił wystąpić poraz ostatni w stolicy swego kraju i w walce z przeciwnikiem francuskim.

O partnera godnego dla Georgesa nie było łatwo. Po długich namysłach znaleziono dwu: Marcel Nilles i Louis Phal, czyli Battling Siki — pochodzący z kolonji francuskiej. Urządzono między nimi spotkanie eliminacyjne. Negr wygrał wprawdzie na punkty po 10 rundach, lecz znawcy zadecydowali chórem, iż dla Carpentiera nie będzie on odpowiednim rywalem.

Że jednak nie było lepszego, organizatorowie w końcu musieli się nań zgodzić; prasa obwieściła — iż, choć nie będzie właściwie walki, publiczność winna przyjść jednak tłumnie, by ujrzeć najświetniejszego z mistrzów rękawicy w ostatnim jego pokazie.

Początek meczu, odbytego w stadjonie „Buffalo" w obecności 60,000 widzów, istotnie przypominał pokaz. W ciągu pierwszej i drugiej rundy Carpentier był jakby sam jeden na ringu, bawiąc się przerażonym i zahukanym czarnoskórym, który nawet upadł raz naumyślnie na ziemię, by się uchronić przed ciosem prawej Georgesa. Sędzia musiał mu kazać wstać i udzielił napomnienia za tchórzostwo.

W 3-ej rundzie biały uznał, iż pora skończyć. Celna prawa, dobrze uplasowana, rzuciła murzyna podłogę. Chwiejąc się, wstał na „9". Wtedy Georges spokojnie podszedł, by zadać cios ostateczny. Lecz wtem, znienacka, Siki skoczył jak pantera, pięść jego, zakreślając, na chybił trafił szeroki swing, uderzyła w sam koniec podbródka białego mistrza. Carpentier upadł, lecz natychmiast czerwony od wstydu, zerwał się na równe nogi.

W Sikim obudził się wtedy dziki zwierz. Rozumiejąc, iż przeciwnik jest teraz słaby, rzucił się nań z pasją, okładając go ciężkiemi razy. Zacisnąwszy zęby Carpentier stał niewzruszenie pod nawałnicą, choć był prawie nieprzytomny. Skończyła się runda trzecia, przeszły czwarta, piąta i szósta — a biały stał jeszcze, ze złamanym nosem, zamkniętemi przez guzy oczami — i nie chciał padać. Aż wreszcie cios ostatni, połączony z chytrem podstawieniem nogi, powalił go nokaut.

Na Senegalczyka spadły niespodzianie tytuły gromkie mistrza świata, mistrza Europy, mistrza Francji, tysiączne banknoty, olbrzymia sława. Mózg jego ugiął się pod tym ciężarem. Codzień w innym jaskrawym krawacie, innym ekscentrycznym garniturze, z młodem lwiątkiem, zamiast psa na smyczy zaczął on paradować po bulwarach, awanturując się z lada powodu i dopuszczając się tysiąca wybryków. Zaczął nałogowo pić, no i wyrzucać pieniądze, jak tylko mógł.

Pojechał do Anglii, do Ameryki. Przegrywał mecz za meczem, gdyż o treningu zapomniał raz na zawsze. Stracił wszystkie tytuły. Staczał się coraz niżej; wkrótce gotów był walczyć na ringu za 5 dolarów...

Dnie i noce spędzał w przedmiejskich, bandyckich knajpach, aż wreszcie padł, podczas pijackiej awantury, ugodzony nożem w szyję.

Jak słusznie o nim powiedziano — był zawsze godzien litości, a nie pogardy. Bo nie był stworzony dla życia w środowisku cywilizowanem, którego nie zrozumiał i zrozumieć nigdy nie mógł. Musiał paść i padł ofiarą tego zbyt dla jego głowy skomplikowanego świata.

Żałosna historja Louis Phal pozwala wyprowadzić wnioski, dotyczące zagadnienia ogólnego: „biali i czarni na ringu".

Murzyni, bardziej pierwotna rasa, niezawodnie górują nad aryjczykami siłą fizyczną, odpornością, a przedewszystkiem przez naukę fizjologji ustaloną ściśle, mniejszą wrażliwością na ból. Są naogół zręczniejsi, bardziej giętcy i zwinni, jako bliżsi życia naturalnego. Lecz nie odpowiadają ich ogromnym walorom fizycznym walory psychiczne. O przemyślanej, rozsądnej taktyce, o zachowaniu logiki w posunięciach u nich trudno. Wreszcie, czarny nigdy nie zdobędzie się na taki wysiłek woli i taki hart charakteru, do jakich zdolny jest słabszy ciałem, lecz silniejszy duchem człowiek biały.

Dlatego czarni byli i będą zawsze niebezpiecznymi przeciwnikami, nieraz nawet uzyskującymi chwilową przewagę — lecz nigdy nie odbiorą supremacji rasie białej, póki tylko ta ostatnia będzie po dawnemu umiała chcieć.

Wiktor Junosza.

Wspaniała walka Łomskiego z Braddockiem

Jak bokserowi polskiemu odjęto zasłużone zwycięstwo nad mistrzem Ameryki

Chicago, 8 stycznia.

Dnia 20 stycznia b. r. w przepełnionej po brzegi sali Coliseum w Chicago, stoczył Leon Łomski, najlepszy zawodowy polski bokser w Ameryce, zaciętą walkę z Anglikiem G. Braddockiem.

Walkę tę stronniczy sędziowie uznali za nierozstrzygniętą. Leon Łomski miał w tej 10-cio rundowej walce, którą urządził „manager" Jack Dempsey, zdecydowaną przewagę. Walka ta należycie reklamowana przez gazety amerykańskie, ściągnęła do sali Coliseum sześciotysięczny tłum, który zaciekawiony meczem wyżej wspomnianych bokserów, mało zwracał uwagi na spotkania początkowe.

Wreszcie nadszedł główny mecz wieczoru. Braddock, który znokautował zeszłego roku Griffiths'a (obecnego pretendenta do tytułu mistrza światowego wagi ciężkiej), stawał do walki pewny wygranej. Leon Łomski miał ten plus, że miał już za sobą zwycięstwo nad Braddockiem, którego pokonał zeszłego roku na punkty w Nowym Jorku.

Łomski, mniej od swego przeciwnika o 6 funtów ważący i w dodatku niższy od niego, całkwicie zasłużył na wygraną. Przez cały ciąg walki nie wypuszczał inicjatywy z rąk i stale grał rolę zaczepną.

Już w pierwszej rundzie ma się wrażenie, że Leon Łomski — to szampion, a Braddock, to przeciętny przeciwnik. W tym okresie Łomski był bardzo czynny i raz po raz umieszczał swą lewicę na szczęce Braddocka. Pod koniec pierwszej rundy chce wykorzystać Braddock sposobność i uderzyć Łomskiego w żołądek, lecz ten z błyskawiczną szybkością odbija cios i lewym „sierpowym" wali co sił Braddocka w szczękę. Była to najpiękniejsza runda całego meczu.

Cofając się Łomski potyka się, co chce Bradock wykorzystać i w szybkim podskoku szykuje cios w szczękę. Łomski uchyla się i ładnym ciosem z lewej kończy rundę.

Runda wyraźnie dla Łomskiego.

W drugiej rundzie ma lekką przewagę Braddock, któremu udaje się ślicznym „uper-cutem" powalić Łomskiego na kolana.

W następnej rundzie rozpoczyna się okres przewagi Łomskiego, który swego przeciwnika, ograniczającego się głównie do walki defenzywnej zasypuje huraganowemi atakami i ciosami. Raz po raz uderza Łomski przeciwnika swą słynną lewicą. Braddock zaskoczony taką energją Polaka broni się tylko, podczas gdy lekki i zwinny Łomski, zasypujo go ciosami. W trzeciej rundzie podczas zwarcia, szykuje Braddock cios w szczękę. Łomski podbija mu rękę i Braddock uderza w starą ranę, którą miał nad prawem okiem. Rana otwiera się i zaczyna silnie krwawić.

Niezrażony tem Łomski, chociaż krew zalewa mu oczy, w dalszym ciągu atakuje przeciwnika co sił, ani razu nie wypuszczając inicjatywy z rąk, aż do 8-ej rundy.

Publiczność chicagowska, widząc bohaterską i ambitną walkę Polaka, głośnemi okrzykami „Leo! Leo!" zachęca go do dalszej walki. Od trzeciej rundy cała publiczność jest po stronie Polaka i każdy jego cios nagradza burzliwemi oklaskami i okrzykami. Godna podziwu była postać Łomskiego, który z właściwą Polakowi ambicją walczył nietylko z przeciwnikiem, ale i także z samym sobą.

Runda 3, 4, 5, 6 i 7 należą do Łomskiego. Gdy przeciwnicy zaczynali 8-mą rundę, miał już Łomski wielką ilość punktów przewagi nad swym przeciwnikiem. 8-ma runda jest nierozstrzygnięta. Łomski, zmęczony ciągłem atakowaniem od początku walki, przechodzi teraz do defenzywy, będąc pewny, że wygra walkę na punkty. Braddock dopiero w dwóch ostatnich rundach zaczyna atakować, wskutek czego sędziowie przyznają mu 9-tą i 10-tą runde.

Skoro tylko skończyła się runda ostatnia, rozległy się natychmiast pod adresem Łomskiego okrzyki i oklaski rozentuzjazmowanej publiczności, która była pewna jego zwycięstwa. Lecz któż opisze wrażenie, gdy sędziowie ogłosili walkę za nierozstrzygniętą. Po ogłoszeniu wyników, rozszalała publiczność, przez całe 10 minut została jeszcze w sali i gwizdaniem, okrzykami i przeróżnemi wyzwiskami domagała się, by wyrok został zmieniony na korzyść Polaka.

Na drugi dzień prawie wszystkie gazety amerykańskie protestowały przeciwko wyrokowi sędziów, uznając Łomskiego za zwycięzcę.

Tak więc wysiłek Polaka nie został w zupełności oceniony przez stronniczych sędziów, lecz z tej walki wyniósł tę korzyść, że zjednał sobie całkowicie przychylność sportowców chicagowskich.

Z. Wróblewski.



JACK SHARKEY PRZY TRENINGU W GRONIE SWYCH WIELBICIELI

Asy pływania

Listę dziesięciu najlepszych pływaków świata ogłosił prezes związku międzynarodowego, na zasadzie wyników roku 1929-go. Poniżej podajemy ją w skróceniu.

100 mtr. s. dow. 1) Barany (Węg.) 0,58,6, 2) Laufer (Am.) i 3) Schwarc (Am.) 0,58,8, 4) Kojac (Am.), 5) Arne Borg (Szw.).

200 mtr. st. dow.: 1) Arne Borg 2 m. 16,6, 2) Taris (Fr) 2 m. 16,8, 3) Takaishi (Jap.) 2 m. 17, 4) Laufer, 5) Barany.

400 mtr. st. dow.: 1) Arne Borg 4 m. 51, 2) Taris 4 m .56, 3) Schwarc 4 m. 57,8, 4) Fusata (Jap.), 5) Shields (Am.).

1500 mtr. st. dow.: 1) Crabbe (Am.) 20 m. 40, 2) Makino (Jap.) 20 m. 44,2, 3) Clapp (Am.) 20 m. 50, 4) Takemura (Jap.), 5) Taris.

200 mtr. st. klas.: 1) Tsuruta (Jap.) 2 m. 45, 2) Spence (Am.) 2 m. 47,6, 3) Sietas (Niem.) 2 m. 50,6, 4) Schäfer (Austrja), 5) Schwartz (Niem)..

100 mtr. nawznak: 1) Küppers (Niem.), 2) Kojac (Am.) i 3) Laufer (Am.) po 1 m . 08,1 sek. 4) Fitzler (Am.), 5) Barany (Węgry).



ARNE BORG

ciągle jest najwszechstronniejszym pływakiem świata, jak wskazuje zamieszczona obok lista.

Pół miljona widzów

chce zobaczyć finał Puharu W. Brytanji

Na niezwykłe pomysły biorą się miłośnicy piłkarstwa, aby otrzymać kartę wstępu do stadjonu Wembley na finał Puharu Anglji. Ponieważ stadjon mieści 100 tys. widzów, a zgłoszeń jest cztery razy tyle — następuje repartycja biletów. Otóż niektórzy fanatycy piłkarstwa oprócz kwoty na bilet posyłają łapówkę dla sekretarza stadjonu i... otrzymują całą sumę napowrót, a równocześnie wezwanie do sądu. Inni spryciarze zgłaszają się z kilkunastu miast pisemnie w nadziei, że choć parę lub jeden bilet uda się im dostać. Są to zazwyczaj przekupnie kart wejścia i tych tępi również policja. Wszystko to dowodzi o zainteresowaniu finałem Puharu Anglji w chwili, gdy nie wiadomo jeszcze, kto będzie grał w półfinałach.

Sheffield Wednesday prowadzi w I-ej lidze angielskiej, mając tylko 4 porażki na 27 gier i 40 pkt. Drugie i trzecie miejsce zajmują Manchester City i Derby Couty, które rozegrały o jeden mecz więcej, lecz mają o 6 pkt. mniej (34). Na końcu tabeli z 20 pkt. stoją: Newcastle United i Grimbsy Town. Rekordowy stosunek bramek 72:31 ma lider, najgorszy zaś — Newcastle 50:74 przy równej ilości gier.

Niemiecki komitet olimpijski ogłosił już swe wnioski na kongres międzynarodowy, z których część zgodna jest ze stanowiskiem Polski, a mianowicie: w sprawie ograniczenia liczby zawodników jednego narodu do 3 w każdej konkurencji, utrzymania udziału pań, skrócenia czasu trwania całości igrzysk do 14 dni.

Stefani wygrał finał turnieju tennisowego w Cannes, bijąc Artensa 6:3, 6:4, 3:6, 6:3. Finał pań przypadł w udziale Ryan bez gry, gdyż Lafaurie zrezygnowała. Double panów wygrali: Cochet, Brugnon, bijąc Worma, Barclet de Ricou 6:3, 6:3, 6:2. Double pań wygrały Ryan, Lafaurie.

Mecze piłkarskie w hali postanowiono rozgrywać, naturalnie w Ameryce. Chicago zbudowało odpowiedni gmach, gdzie dwanaście zawodowych drużyn walczyć będzie o mistrzostwo.

Austrjaccy piłkarze nie wezmą udziału w mistrzostwach świata, które mają się odbyć w Montevideo. Taką uchwałę powziął już definitywne związek.

O tron po Tunneyu

wre walka na froncie bokserskim świata

Czwarte błyskawiczne zwycięstwo odniósł Carnera w Ameryce, nokautując w drugiej rundzie Buster Martina. Nadmienić tu trzeba, że wszyscy dotychczasowi przeciwnicy olbrzyma włoskiego należeli do drugiej klasy amerykańskiej i ważyli o... 30 klg. mniej.

Sharkey i Scott zmierzą się 27 lutego w Miami w meczu półfinałowym o mistrzostwo świata. Zwycięstwo Amerykanina zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Pladner pokonał w Paryżu Anglika Boddingtona na punkty po 10-rundowej walce.

Osierocony tytuł mistrza świata wagi półciężkiej (po rezygnacji Loughrama) dostał się w ręce Slattery, który zwyciężył Scozza po 15 rundach walki na punkty.

Niemiecki związek bokserski rozpatrywał sprawę skandalicznego sędziowania na meczu Genaro — Stein i uznał, że mistrz świata nie dał żadnego powodu do dyskwalifikacji. Wobec tego walka ogłoszona jest obecnie za nierozstrzygnięta.

Manager Schmelinga, Jacobs, wyjechał z New Jorku do Europy i telegrafował już do Berlina, że mecz jego pupila z Scharkeyem odbedzie się w połowie czerwca. Niemiec ma otrzymać 25 proc. dochodu obliczonego na miljon dolarów. Już z tego widać, że narazie Scharkey „ceniony" jest wyżej.

Zapaśnicze mistrzostwa Europy odbędą się w Sztokholmie w czasie od 1 do 4 marca. Zgłosiło się do nich 14 narodów, a mianowicie: Niemcy, Szwecja, Finlandia, Danja, Norwegja, Estonja, Węgry, Łotwa, Włochy, Belgja, Czechosłowacja, Francja, Austrja i Litwa.

Paul Martin, doskonały biegacz szwajcarski, startował w Nowym Jorku na 880 yardów i po morderczej walce pokonany został o pierś przez Tieda Weita. Czas 1 m. 57,3 sek.

Hunter zdobył mistrzostwo Ameryki na kortach krytych, powtarzając swój sukces z roku 1922. Drugim finalistą był młodziutki Seligson, który uległ mistrzowi 3:6, 2:6, 2:6.

Zespół australijski do Puharu Davisa: Moon, Hoopman, Crawford i Willard opuszcza ojczyznę 11 marca. Jak wiadomo, pierwszym przeciwnikiem gości z piątej części świata będą Szwajcarzy.

Wsród narciarzy

Do Holmenkollen zgłosili swój udział Czechosłowacy, którzy wysyłają tam: braci Nemeckich, Feistauera, Kadaryego, Novaka, Fiserę, Bartona i dwu innych narciarzy. Finlandję reprezentować będą: Saarinen, bracia Leppalainen, Paananen, Liikanen, Nuotio i paru innych. Zespół niemiecki przedstawiać się będzie jak następuje: Recknagel, Ermel, Glass, Wohl, Böck, Müller, Krebs, Kratzer.

Utterström, świetny narciarz szwedzki, został pokonany w biegu 50 klm. przez nieznanego Lapończyka Persona. Czas zwycięzcy wyniósł 4 g. 7 m. 9 s., a Szwed był o 7 m. w tyle.

9 patroli zgłoszono do konkursu wojskowego, który odbędzie się w Oslo: niemiecki, francuski, czeski, polski, norweski, finlandzki, szwajcarski, szwedzki i austrjacki.

Powtórzenie mistrzostw Europy w jeździe figurowej panów, które na Szczyrbskiem Jeziorze zakończyło się skandalem, odbędzie się w Berlinie 14 i 15 marca. Skład kolegjum sędziów będzie zupełnie zmieniony.

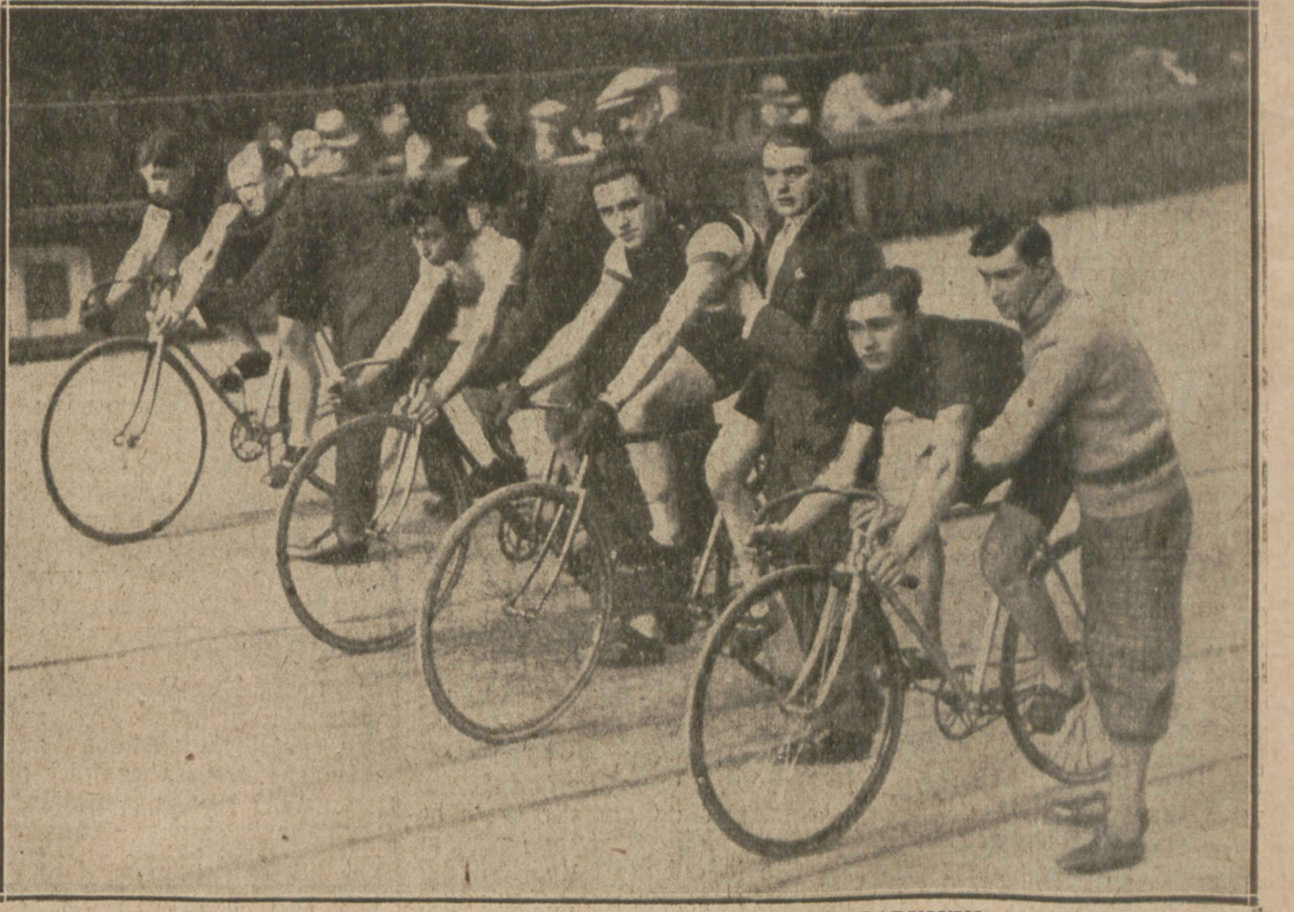


CUIGNET,

zwycięzca biegu naprzełaj w Paryżu, pokonał wszystkich reklamowanych asów Kellera, Rerrola i t. d.



HOKEIŚCI KANADY I NIEMIEC W PAŁACU BERLIŃSKIM.



NA STARCIE JEDNEGO Z BIEGÓW W WELODROMIE PARYSKIM

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 13120.
Filje: Nowy Świat 39, tel. 93-10, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.

Redaktor Naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI